Dziś: Nie będzie wyborów do rady miejskiej w Poznaniu - Szczegóły patrz str. 3

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 289 Rok 66 Sobota, dnia 12 grudnia 1936

Edward VIII poświęcił koronę dla p. Simpson

Na tronie Anglji zasiądzie książę Jorku

Orędzie ustępującego króla do narodów Wielkiej Brytanji



Księżniczka Elżbieta, następczyni tronu, w której opinja angielska upatruje przyszłą królową Anglji.

Londyn. (Tel. wł.) Publiczne obwieszczenie o abdykacji króla Edwarda VIII nastąpiło w czwartek po południu o godz. 16.40 na posiedzeniu izby gmin, zwołanem specjalnie w tym celu.

Premjer Baldwin, który kilkanaście minut przedtem przybył do izby w asyście swoich sekretarzy, odczytał krótką deklarację, w której stwierdził, że ma do zakomunikowania podpisaną własnoręcznie przez króla Edwarda VIII-go decyzję o jego abdykacji, i że, jako następca, tron obejmuje książę Yorku.

Historyczne posiedzenie Izby Gmin

Parlament obradował pod osłoną policji

Londyn. (PAT) Premjer Baldwin złoży deklarację w izbie gmin pomiędzy godz. 15.15 a 15.30. Reuter stwierdza, iż sytuacja jest naprężona.

Z przedmieść ściągnięto silne oddziały policji, które zostaną skoncentrowane w okolicy parlamentu na wypadek, gdyby w pobliżu izby gmin zaczęły gromadzić się tłumy.

W pobliżu Downing Street już stoją liczne grupy ciekawych. W całej dzielnicy Westminster posterunki policji już zostały wzmocnione. W chwili gdy premjer zabierze głos w izbie gmin, siły policji mają być podwojone.

Rezydencja ks. Yorku, przed którą również stoją wzmocnione posterunki policji, odwiedzili dzisiaj liczni przedstawiciele świata politycznego.

Londyn. (PAT) Według Associated Press możliwem jest, iż król jutro wieczorem odczyta przez radjo orędzie do narodu.

Londyn. (PAT) Prawdopodobnie przebieg likwidacji kryzysu konstytucyjnego będzie następujący:

Premjer Baldwin zawiadomi izbę gmin o abdykacji króla. Jednocześnie zostanie przedstawiony projekt ustawy o sukcesji. Przewidują, iż ustawa ta będzie głównie dotyczyła ewentualnych potomków Edwarda VIII, którzy nie będą mieli żadnych praw do tronu W. Brytanji i Irlandji północnej.

Jeżeli, jak przewidują, zasiądzie na tronie książę Yorku, sprawa następstwa nie będzie wymagała żadnej specjalnej ustawy, gdyż ks. Yorku jest już obecnie następcą tronu.

Dzisiaj odbędzie się dyskusja ogólna w sprawie abdykacji i zostanie przygotowany odpowiedni akt parlamentu, który zostanie jutro aprobowany przez obie izby prawodawcze. Po przyjęciu przedstawionych przez rząd projektów ustaw parlament odroczy się, zaznaczając w ten sposób koniec panowania Edwarda VIII.

Obie izby prawodawcze zebrałyby się w sobotę dla złożenia przysięgi nowemu królowi. Dalszy ciąg z uroczystości związanych z wstąpieniem na tron nowego króla odbyłby się w poniedziałek.

Londyn. (PAT) Dzisiaj rano premjer Baldwin odwiedził królową Marję.

Londyn. (PAT) Baldwin opuścił o godz. 14.35 Downing Street, udając się do izby gmin.

Londyn. (PAT) Królowa Marja przybyła o godz. 15 do rezydencji ks. Yorku. Tłum zebrany na ulicach zgotował jej gorącą owację.

Londyn. (PAT) Reuter donosi, że sir John Simon w towarzystwie Mончktona przybył o godz. 12.55 do Fort Belvedere. Po pewnym czasie samochód królewski opuścił Fort Belvedere, jadąc w kierunku Londynu. Jak sądzą, samochodem tym jechał Monckton.

Londyn. (PAT) O godz. 11.55 sir John Simon i Monckton opuścili rezydencję premjera Baldwina. Bezpośrednio przed nimi opuścił Downing Street sir Edward Peackock.

Londyn. (PAT) Agencja Reutera donosi: Król abdykował. Był zdecydowany wyrzec się tronu. Na tron wstępuje książę Yorku.

Londyn. (PAT.) Oficjalnie oznajmiają, że Baldwin wręczy orędzie króla przewodniczącemu izby gmin, który je odczyta.

Możliwe jest, iż po odczytaniu orędzia izba gmin odroczy swe posiedzenie na kilka godzin.

Pretoria. (PAT) Reuter komunikuje, iż rząd Unji południowo-afrykańskiej otrzymał rzekomo zawiadomienie o decyzji króla.

W godzinach porannych odbyło się krótkie posiedzenie gabinetu, w którym prócz ministrów wzięli udział eksperci prawa konstytucyjnego.

Londyn. (PAT) Na długo przed rozpoczęciem posiedzenia izby gmin wszystkie ławy poselskie oraz trybuny były wypełnione do ostatniego miejsca. Na 20 minut przed otwarciem posiedzenia nie było jeszcze Baldwina, ani przewódców opozycji. Miejsca przeznaczone dla korpusu dyplomatycznego oraz przedstawicieli dominjów były przepełnione.

W kuluarach izby panowało niezwykłe ożywienie.

Posłowie prowadzą pomimo rozpoczęcia posiedzenia tak ożywione rozmwy, iż częstokroć nie słychać odpowiedzi przedstawicieli rządu na zadawane im przez posłów zapytania. Naprężenie w izbie wzrasta coraz bardziej.

Pytanie postawione przez ministra pracy Ernesta Browna wywołuje burzę protestów na ławach opozycji. Trudno jest zrozumieć, co mówią ministrowie i interpelujący ich członkowie parlamentu.

Na ławach konserwatystów zaczyna również ujawniać się niezadowolenie. Dzięki interwencji speakera na chwilę zapanowała cisza. Na ławach rządowych zjawia się minister dominjów MacDonald.

Londyn. (PAT) Według Associated Press możliwem jest, iż król jutro wieczorem odczyta przez radjo orędzie do narodu.

Londyn. (PAT) Izba gmin już po godz. 15 była otoczona tłumem ludności londyńskiej, czekającej z niecierpliwością na wyniki dzisiejszego posiedzenia. Wokoło parlamentu porządek utrzymywały wzmocnione posterunki policyjne, wstrzymując tłum u wylotów sąsiadujących z parlamentem ulic i nie dopuszczając gromadzącej się publiczności do bezpośredniego sąsiedztwa z gmachem parlamentu.

Kiedy samochód Baldwina zbliżał się do parlamentu, powstały dość nieliczne okrzyki na jego cześć, na które odpowiedział, uchylając kapelusza. Obok szofera siedział detektyw Scotland Yardu.



Król Albert I.

Po królu Edwardzie VIII. dziedzictwo tronu, według przez Konstytucję ustalonej kolejności następstwa przypada drugiemu zkolei synowi zmarłego króla Jerzego V., a bratu Edwarda VIII. ks. Albertowi Fryderykowi Jerzemu bar. Killarney, hr. d'Invernego i ks. Yorku, który będzie nosił nazwę król Albert I.

Godność dziedziczną ks. Jorku w rodzie panującym piastuje ks. Jerzy od 3 czerwca 1920 r. Wstępujący teraz na tron ks. Jorku urodził się w Sandringham (York Cottage) 14 grudnia 1895 r. czyli pojutrze skończy lat 41.

Ks. Jorku piastuje szereg wysokich godności wojskowych, m. in. jest kontradmirałem floty brytyjskiej, wicemarszałkiem lotnictwa, pułkownikiem - dowódcą 11 pułku huzarów. Jest również kawalerem szeregu najwyższych orderów m. in.: bailli zakonu św. Jana Jerozolimskiego, orderu słonia i t. d.

26 kwietnia 1923 r. ks. Jorku zawarł związek małżeński z hrabianką of Strathmore aind Kinghorne, urodzoną w Londynie, 4 sierpnia 1900 r. Zgodnie z postanowieniami konstytucji małżonka ks. Jorku będzie wraz z mężem koronowana na królową Anglji.

Z małżeństwa ks. Jorku pochodzą dwie córeczki Elżbieta, Aleksandra, Marja, licząca obecnie lat 10, oraz Małgorzatka, Róża 4 lata młodsza od swej siostry. W księżniczce Elżbiecie upatrują się oddawna przyszłą królową Anglji. Obecnie, przy zastosowaniu dziedzictwa tronu w rodzinie ks. Jorku, nie posiadającej męskiego potomka, oczy imperjum zwracają się na księżniczkę Elżbietę.

Proklamacja ustępującego króla

„Ciężary i trudy nie mógłbym skutecznie i ku memu całkowitemu zadowoleniu wykonać"

Londyn. (PAT) Premjer Baldwin wręczył orędzie królewskie speakerowi izby gmin, który je odczytał.

Londyn. (Tel. wł.) Proklamacja króla do narodu angielskiego i narodów imperjum brytyjskiego, odczytana przez premjera Baldwina w izbie gmin, ma następujące brzmienie:

„Po długiem i sumiennem rozważeniu postanowiłem zrezygnować z tronu, który objąłem po śmierci mego ojca i to moje ostateczne i nieodwołalne postanowienie podaję do wiadomości. W zrozumieniu powagi tego kroku mniemam, że rodzice moi ze-

chcą zrozumieć moje powyższe postanowienie, a zwłaszcza powody, które przyczyniły się do jego powzięcia. Nie chcę się rozwodzić nad mojemi prywatnemi uczuciami, ale proszę zważyć, że ciężar i trud, jaki spoczywa na barkach monarchy, są tak poważne, że można im sprostać tylko w okolicznościach różnych od tych, w jakich obecnie się znajduję. Dlatego uważam, że nie postąpię wbrew obowiązkowi, który na mnie ciąży w chwili obecnej i w stosunku do opinji publicznej, jeżeli oświadczę, iż najzupełniej zdaję sobie sprawę z tego, że wszystkich ciężarów i trudów w dalszym ciągu nie mógłbym skutecznie i ku memu całkowitemu zadowoleniu wykonać.

Mając powyższe na uwadze, podpisałem dzisiaj rano poniższy dokument rezygnacji z tronu."

„Ja, Edward VIII, król Wielkiej Brytanji, Irlandji i dominij brytyjskich zamorskich, cesarz Indji, obwieszczam niniejszem moje nieodwołalne postanowienie rezygnacj mojej i moich potomków praw do tronu a równocześnie życzenie, aby akt powyższy otrzymał natychmiastową moc obowiązującą.

Dokument poniższy własnoręcznie podpisałem w dniu dzisiejszym, 10 grudnia 1936 roku w obecności świadków, których podpisy znajdują się poniżej.

Podpis: Edward VIII."

Podpis tego dokumentu państwowego zaświadczają poniżej moi trzej bracia Jego Królewska Wysokość ks. Yorku, ks. Gloucester i ks. Kentu.

Najzupełniej doceniam uczucia, któremi kierowano się apelując do mnie, bym powziął inną decyzję. Wszystko jednak przedtem rozważyłem szczegółowo. Na mocy tego powziąłem powyższe ostateczne postanowienie. Niezależnie od tego jednak uważam, że każda dalsza zwłoka w rozstrzygnięciu powyższej sprawy byłaby szkodliwą dla narodów, którym usiłowałem służyć dawniej jako książę Walji a obecnie jako król, i których szczęście i dobro zawsze miałem na sercu. Odchodząc z mego stanowiska, czynię to w tej niepłonnej nadziei, że droga, którą obrałem, zdaniem mojem, jako słuszną, najlepiej przyczyni się do stabilizacji tronu imperium i szczęścia moich narodów. Głęboko odczuwając szacunek i poważanie, z jakiem odnosiły się wszystkie narody, w stosunku do mnie, zarówno przed jak i po objęciu tronu, wyrażam moje głębokie przekonanie, że ten stan rzeczy w całej rozciągłości odnosić się będzie do mojego następcy.

Wyrażam moje głębokie życzenie, aby w uprawomocnieniu powyższego aktu nie nastąpiła żadna zwłoka, i aby poczynione niezwłocznie wszelkie potrzebne kroki, by mój prawowity następca — brat mój, Jego Królewska Wysokość ks. Yorku mógł natychmiast objąć tron.

Mowa Baldwina po abdykacji króla

Wzruszające szczegóły z konferencji premjera z królem Edwardem VIII

Londyn. (PAT) Po odczytaniu przez speakera orędzia królewskiego, premjer Baldwin powstał ze swego miejsca, proponując niezwłoczne przystąpienie do rozpatrzenia orędzia.

Baldwin oświadczył, iż będzie starał się mówić jak najszczerzej i jak najprościej. Nie powiem nic, by komentować, krytykować, chwalić lub ganić. Powiem przedewszystkiem, że będąc jeszcze księciem Walji, król zaszczycił mnie podczas długich lat swą przyjaźnią, którą wysoko cenię. Nie była to tylko przyjaźń, ale i głęboka sympatja. Żegnając się z królem w środę wieczorem w Fort Belvedere, wiedzieliśmy i czuliśmy obaj i powiedzieliśmy sobie nawzajem, że nasza przyjaźń nie ucierpiała z powodu toczących się w ciągu ostatnich tygodni dyskusyj, lecz przeciwnie, złączyła nas jeszcze ściślej i będzie trwała całe nasze życie.

Baldwin przypomniał, iż po powrocie z odpoczynku po chorobie w połowie października został zaniepokojony rozmiarami korespondencji, napływającej od obywateli brytyjskich z całego świata i od obywateli amerykańskich, w której wyrażano zaniepokojenie z powodu wiadomości, ukazujących się w prasie amerykańskiej. Premjer uznał wówczas za konieczne, aby ktoś zwrócił uwagę króla na trudną sytuację, jaka może powstać w razie kontynuowania tego rodzaju pogłosek i krytyki. Tylko jeden człowiek mógł to uczynić. Był nim premjer. Nie radziłem się żadnego ze swych kolegów, uprzedziłem króla, że pragnę odbyć z nim ściśle osobistą rozmowę. Spotkaliśmy się we wtorek, 20 października, w Fort Belvedere.

Doradca korony może tylko wtedy wyświadczyć naprawdę przysługę swemu władcy, jeżeli powie mu całą prawdę tak, jak ją sam widzi (oklaski), bez względu na to, czy prawda ta będzie dobrze przyjęta, czy nie. Król nie był w najmniejszym stopniu urażony, ani dotknięty tem, co mu powiedziałem. W miarę tego, jak rozmowy nasze trwały, wzrastał stale nasz wzajemny szacunek. Wyraziłem wobec króla dwie obawy. Pierwsza dotyczyła następstw wiadomości, ukazujących się w prasie amerykańskiej, o ile chodzi o dominja, a przedewszystkiem o Kanadę.

Następnie przypomniałem królowi to, co już wielokrotnie mówiłem Jego Królewskiej Mości i jego braciom: w Anglji korona w ciągu wieków została pozbawiona swych licznych prerogatyw, jednakże sytuacja jej jest taka obecnie, jaką nigdy dotychczas nie była w historji. Korona jest nietylko ostatnim węzłem imperjum, jaki istnieje, ale również gwarancją przeciwko wszelkim trudnościom, z jakiemi spotykają się inne kraje. Uczucia te były w znacznym stopniu konsekwencją szacunku, jaki wzrastał w ciągu trzech ostatnich pokoleń. Wobec krytyk tego rodzaju, na jakie korona byłaby narażona, władza jej mogłaby zniknąć prędzej niż powstała. Gdyby władza korony znikła, obawiam się, iż nie mogłaby być przywrócona.

Na tych podstawach toczyły się rozmowy pomiędzy premjerem a królem, który wyraził chęć, aby sprawa została załatwiona pomiędzy nimi.

Baldwin wskazał królowi na niebezpieczeństwa procedury rozwodowej i na wszelkie konsekwencje zwłoki połączone z tą procedurą, a mianowicie na możliwość powstania w kraju czegoś w rodzaju stronnctw, w dziedzinie, w której nie powinny one istnieć.

Następna rozmowa Baldwina z królem odbyła się 16 listopada w pałacu Buckingham, kiedy został ogłoszony wyrok w sprawie rozwodu p. Simpson. Baldwin powiedział wówczas królowi, iż małżeństwo, które pociągnęłoby za sobą koronację p. Simpson, nie zyskałoby aprobaty kraju. Wówczas król oświadczył: jestem gotów ożenić się z panią Simpson i jestem gotów odejść.

(Ze względów technicznych dalszej części mowy Baldwina podać dziś nie możemy.)

Edward VIII wyrzekł się wszystkich tytułów

Londyn. (PAT.) Król Edward wyrzekł się tronu i wszystkich swoich tytułów. Po abdykacji będzie używał nazwiska p. Windsor. Prawdopodobnem jest, iż następca jego nada mu tytuł księcia.

Edward VIII opuści Anglję

Paryż. (PAT.) Havas donosi z Londynu: W kołach politycznych rozeszły się pogłoski, iż król Edward opuści Anglję wkrótce po podpisaniu aktu abdykacji. Nastąpi to prawdopodobnie jutro wieczorem.

Proklamacja nowego króla w sobotę

Londyn. (PAT) Tajna rada sukcesyjna zostanie zwołana w sobotę rano. Nowy król będzie proklamowany w sobotę po południu.

Kiedy odbędzie się koronacja nowego króla

Londyn. (PAT.) Data koronacji nowego króla zostanie wyznaczona prawdopodobnie na dzień 12 maja.

Nie Albert I, lecz Jerzy VI

Londyn. (PAT.) W kołach parlamentarnych większość członków parlamentu jest zdania, iż ks. Yorku wstąpi na tron jako Jerzy szósty, a nie jako Albert pierwszy.

UWAGI

Specjaliści genalogiczno-heraldyczni znaleźli się w wielkim kłopocie, kiedy tajemnica królewskich zapałów do pani Simpson stała się publiczną. Co król — to król! Jeśli na kogoś zwróci uwagę, to ... rozpoczyna się złocenie pnia rodowego wybranki.



P. SIMPSON

Odrazu wśród praszczurów pani Simpson znalazł się jakiś towarzysz Wilhelma Zdobywcy, co miałoby dowodzić starożytności rodowej ostatniej latorośli. Tu i owdzie wprawdzie przebąkiwano, że z historycznością arystokratyczno-rodową rodziny królewskiej wybranki nie wszystko jest w porządku, lecz że natomiast bezsporną jest przynależność p. Simpson do ludu Abrahama i Izaaka, który rozmnożył się niczem piasek na brzegu morskim.

Semickie pochodzenie kandydatki do tytułu „first lady" Anglji potwierdza teraz prasa żydowska, a wśród niej wychodzący w Warszawie „Nasz Przegląd". Przyznaje on, że matka p. Simpson pochodzi ze znanej rodziny Żydów Montague, kontynentalnych, zwykłych Montag'ów. Również drugi mąż p. Spencer primo voto — a secundo Simpson należy do żydowskiej plutokracji Londynu.

*

Pani Simpson, władczyni serca Edwarda VIII, nie jest odosobnioną „Esterką" naszych dni, posiadających wpływ na królewskie głowy. Pani Lupescu, alias pospoliciej p. Wolff, usidlała monarchę rumuńskiego i stała się sprawczynią rozwodu króla z małżonką, która mu urodziła obecnego następcę tronu ks. Michała.

Romans Kazimierza Wielkiego z Esterką skończył się dla Polski najazdem żydowskiego plemienia. Bywało i gorzej w dziejach.

Biblijny Holofernes opłacił swe zapały do Judyty głową, obciętą przez zdradziecką kochankę śpiącemu wodzowi.

Za romans z Żydówkami płaci się różnie: czasem głową, czasem koroną, niekiedy wiekową niedolą całego narodu.

Dramatyczne narady rodziny królewskiej

Królowa-matka wpłynęła na decyzję abdykacji Edwarda VIII

Król zdecydował się na abdykację w trakcie narady rodziny królewskiej, która, jak się dopiero teraz ujawniło, odbywała się wczoraj od godz. 2 do 4 po poł. w t. zw. Royal Lodge, rezydencji ks. Jorku, położonej w parku Windsoru. Przybyła tam królowa matka, Mary, ks. Jorku, ks. Kentu, ks. Gloucester, ks. Mary i hr. Athlene. Przybył również król Edward, który udał się samochodem niepostrzeżenie wraz z ks. Kentu tajnem wyjściem przez przylegającą do Fort Belvedere posiadłość lorda Derby.

Zebranie miało charakter wysoce dramatyczny i na niem to zapadło postanowienie króla co do abdykacji. Członkowie rodziny, a przedewszystkiem królowa-matka Mary, niewątpliwie odegrali poważną rolę w powzięciu przez króla decyzji, której dalsze odkładanie miałoby — jak twierdzą tu wszyscy — fatalne następstwa dla całego kraju.

Dalsza poprawa zdrowia Ojca św.

Cita del Vaticano. (PAT.) W stanie zdrowia Ojca świętego, jak donosi agencja Stefani, nastąpiła dalsza poprawa. W kołach watykańskich mają nadzieję, iż Ojciec święty będzie mógł wziąć udział w uroczystościach Bożego Narodzenia i przyjmie święte kolegjum kardynałów.

Ostateczne cyfry wyborcze z Ameryki

Waszyngton. (PAT) Ostateczne urzędowe cyfry wyborów listopadowych na prezydenta Stanów Zjednoczonych przedstawiają się, jak następuje: Roosevelt — 27.109.000 głosów, Landon — 16.383.000 gł., Lemke — 742.513 gł., Thomas (socj.) — 129.044 gł., Browder (komunista) — 60.255 gł., Celvin (prohib.) — 22.950 gł. i Aiken (labor.) — 8.753 gł.

Demonstracja rządu Norwegji

Berlin. (PAT) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Oslo: Przy wczorajszym urzędowym wręczaniu nagrody pokojowej Nobla, wbrew zwyczajowi, król norweski nie będzie obecny. W tutejszych kołach politycznych mówią, że przez ten wymowny gest rząd norweski chce podkreślić, że nie ma nic wspólnego z przydziałem nagrody pokojowej Nobla.

Otwarcie zapory w Porąbce

Warszawa. (Tel. wł.). Uroczyste otwarcie zapory wodnej w Porębce odbędzie się w dniu 13 bm. (w)

Z posiedzenia Ligi Narodów

Genewa. (Tel. wł.) W czwartek popołudniu nastąpiło otwarcie 95 zrzędu sesji (nadzwyczajnej) Rady Ligi Narodów, zwołanej naskutek żądania rządu madryckiego. Sesji przewodniczy delegat chilijski Edwards.

Sesję rozpoczęło posiedzenie tajne, na którem ustalono porządek obrad obecnej sesji. Znajdują się na nim dwa punkty ,a mianowicie: sprawa hiszpańska oraz skarga Turcji w sprawie t. zw. Alexandrette i Antiochji.

W tej ostatniej sprawie zabrał głos delegat francuski, który wyraził zgodę rządu francuskiego na omówienie jej w ciągu obecnej sesji.

Co do sprawy hiszpańskiej, przewodniczący Rady Edwards, jako delegat chilijski, zapowiedział, że w trakcie dyskusji poruszy kwestję humanitarną obecnych walk hiszpańskich i związaną z tem sprawę losu uchodźców hiszpańskich, którzy ukryli się na terytorjach ambasad obcych w Hiszpanji

Następne posiedzenie Rady wyznaczono na piątek, godz. 11 przedpołudniem. Na posiedzeniu tem przemawiać będzie minister spraw zagranicznych rządu hiszpańskiego w Walencji, Alvarez del Vayo.

Z walk w Hiszpanji

Cisza przed burzą

Paryż. (ATE). Ogłoszony wczoraj komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych w Salamance donosi, że wskutek złych warunków atmosferycznych na wszystkich odcinkach frontu północnego trwa nadal przerwa w operacjach wojennych. Również na froncie południowym nie wydarzyło się nic godnego uwagi. Samoloty powstańcze bombardowały z dużym skutkiem lotniska wojsk czerwonych. W walce powietrznej stracono sowiecki samolot pościgowy.

Paryż. (ATE). Rada obrony Madrytu uległa całkowicie reorganizacji. Ilość członków rady, składającej się z przedstawicieli partyj politycznych, została poważnie zmniejszona. W nowej radzie partje polityczne, wchodzące w skład frontu ludowego, posiadają tylko po jednym przedstawicielu. Natomiast reprezentacja wojskowych została znacznie zwiększona. Nowa rada na wzór poprzedniej sprawuje władzę z ramienia rządu w Walencji i posiada nieograniczone pełnomocnictwa.

Madryt .(PAT). Prasa donosi z Bilbao, że rząd baskijski wydał zarządzenie, nakazujące przedstawicielom Włoch i Niemiec opuszczenie terytorjum baskijskiego w ciągu 48 godzin. Termin ten upłynął w środę.

Bilbao. (PAT). Baskijska stacja radjowa komunikuje: Pomimo burzy i zamieci śnieżnej wojska rządowe w dalszym ciągu umacniają swe pozycje, z których wkrótce wyruszą do ataku.

Na froncie Alava na stronę wojsk rządowych przeszło kilkunastu powstańców.

Talavera. (PAT) Korespondent Havasa podaje, że major Ramon Franco Bahamenda, brat gen. Franco, po powrocie z Włoch, dokąd jeździł w specjalnej misji, otrzymał stopień podpułkownika i mianowany został dowódcą bazy lotniczej na wyspie Majorce.

Paryż. (PAT) Korespondent Havasa z Talavera (po stronie powstańców)donosi: Dnia 9 bm. w walkach Casa-del-Campo poległ ks. Fernando Nunez, jeden z największych arystokratów hiszpańskich. Książę Nunez był oficerem łącznikowym gen. Varela. Pogrzeb odbył się w Talavera.

Życie jest piękne

P-olska A-kademja L-iteratury



O P. A. L.-u, czy ci nie żal,
Żeś upadł nagle tak nisko;
Że cię wsadzają na P. A. L.
I naród ma widowisko.
Gdy taki żywot chcesz wieść,
O P. A. L.-u... to P. A. L. cię sześć!

O P. A. L.-u, czy ci nie wstyd
Z kultury wręcz robić „szopkę"
Za plagjat ozłacać iby
Wawrzynem, palmą — vel „bobkiem".
Gdy taki żywot chcesz wieść,
O P. A. L.-u... to P. A. L. cię sześć!

— — — — — — — —

A P. A. L. na cyrk ten spoziera
I ręce tłuste zaciera.
Wszak głupstwa też robić trzeba —
Dla chleba, panie, dla... chleba.

— — — — — — — —

Gdy taki żywot chcesz wieść,
O P. A. L.-u... to P. A. L. cię sześć!

STACH.

Na uboczu

„ABC" i Żydzi

Otrzymujemy poniższe pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Do Szanownej Redakcji „Orędownika" w Poznaniu.

„Na mój list do „Orędownika", gdzie przedstawiłem fakt niezbity, że „A. B. C." nie chce dostarczać pism swoich Polakowi, lecz dostarcza je Żydowi Calce w Górze Kalwarji, „A. B. C." nazwało mnie oszczercą, grożąc drogą sądową.

„Z całym spokojem przyjmuję to do wiadomości i ze swej strony „A. B. C." dostarczę dowodów, a na zarzut oszczerstwa zareaguję, jak należy.

„Dziwi mnie tylko, jak redakcja „A. B. C." może się zdobyć na iście semicką butę i zaprzeć się swojego czynu. Chociaż jestem „jakimś tam Nowickim", przekonuję się, że mam przed sobą „radykalnych" krętaczy, których cechuje tchórzostwo. Bo człowiek, jeżeli jest odważny, umie po męsku stawić czoło, a nie jak tchórz, wypierać się winy i nazywać kogoś oszczercą. Panowie „A. B. C.", jesteście „radykalni" w języku. Wstyd!

(—) Nowicki Zygmunt

Warka, 9 grudnia 1936 r."

Ze swej strony dodajemy, że jeżeli dojdzie istotnie do rozprawy sądowej, to to obnaży przed naszemi oczami prawdziwe oblicze moralne i polityczne pism t. zw. radykalnych, których blagierstwo, zakłamanie i buffonada walczą o lepsze z kompletnem niedołęstwem.

Przypominamy oświadczenie „A. B. C.": „Wypowiedzieliśmy bezwzględną i bezkompromisową wojnę żydostwu w Polsce. My pierwsi w Polsce zerwaliśmy wszelkie stosunki z żydowskiemi biurami ogłoszeń, uniezależniając się w ten sposób całkowicie finansowo od Żydów." A jak wygląda to megalomaństwo w porównaniu z rzeczywistością? Oto jest faktem, że „A. B. C." nie umieszcza ogłoszeń żydowskich, bo prawie nie posiada żadnych ogłoszeń, a ponadto jeżeli zajmuje się reklamą, to tu należy stwierdzić, że reklamuje wszystkie kina żydowskie w Warszawie.

Tak się przedstawia „bezkompromisowa wojna „A. B. C." z żydostwem" w Polsce. Niema naprawdę słów, któreby zdolne były odpowiednio określić bezwstyd tego rodzaju postępowania. Ono świadczy wyraźnie, że pismem „A. B. C." kierują ludzie, których jedynym celem jest żerować na przekonaniach politycznych społeczeństwa i wygrywać interesy osobiste za pomocą blagi, tupetu, bezczelności i gadulstwa.

Nie będzie wyborów do rady miejskiej w Poznaniu

Najwyższy Trybunał Administracyjny przywrócił do czynności urzędowych starą radę miejską, rozwiązaną decyzją ministerstwa spraw wewn. w d. 23 września 1935

Poznań, 10. 12. — W dniu 10 b. m. w godzinach południowych doręczono rozwiązanej w ub. roku rady miejskiej miasta Poznania (wybranej dnia 26 listopada 1930) do rąk adwokatów dr. Witolda i Stanisława Celichowskich wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie, z dnia 7 grudnia 1936, w sprawie protestu przeciw rozwiązaniu rady miejskiej m. Poznania.

Mocą tego wyroku Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił decyzję ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 25 września 1935 r. rozwiązującą radę miejską w Poznaniu. Jako motyw uchylenia tej decyzji N. T. A. podał wadliwe postępowanie władz administracyjnych".

Ten wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego w przetłumaczeniu na fakty znaczy, że stara rada miejska zostanie reaktywowana tj. przywrócona do czynności urzędowych w starym składzie. Oczywiście, iż siłą faktu ten stan rzeczy anuluje rozpisane na 20 b. m. wybory do rady miejskiej Poznania.

Drugim wyrokiem rozstrzygnął Najwyższy Trybunał Administracyjny skargę radzieckiego Klubu Narodowego w dwóch sprawach. Mianowicie w sprawie niezatwierdzenia wyboru dotychczasowego prezydenta miasta Poznania p. Cyryla Ratajskiego na prezydenta miasta skarga została pod względem formalno-prawnym nieuznana za słuszną.

W sprawie wysokości uposażenia tymczasowego prezydenta p. Więckowskiego Najwyższy Trybunał Administracyjny wyrokiem swoim przyznaje słuszność Klubowi Narodowemu.

Wyrok Najwyżego Trybunału Administracyjnego, zwłaszcza w punkcie odnoszącym się do reaktywowania rozwiązanej rady miejskiej wywołał w mieście olbrzymie wrażenie. Należy stwierdzić, że we wskrzeszonej radzie miejskiej Klub Narodowy ma niewielką większość głosów, że natomiast w wyborach, które miały się odbyć, zapowiadało się przygniatające zwycięstwo Stronnictwa Narodowego, a druzgocąca klęska list „sanacyjnych" i socjal-komunistycznej.

Informacyjnie nadmieniamy jeszcze, że organ „sanacyjnego" t. zw. „Narodowego" Obozu Pracy w ostatnich dniach w sposób, zwracający na to uwagę, wyprzągł w agitacji wyborczej. Miał widocznie ku temu swoje powody.

Komunista dostał nauczkę

Radomsko, 9. 12. W dniu 6 bm. odbył się w Radomsku zjazd drobnych kupców chrześcijan pow. radomszczańskiego z udziałem około 100 osób. Referaty wygłosili pp.: poseł na Sejm Dratwa, który mówił o tem, co „sanacja" zrobiła dobrego dla Polski i Kułka, instruktor organizacji „Wici".

Przemówienie tego ostatniego, który miast trzymać się gospodarczego tematu, zaatakował członka S. N., uczestnika zebrania, spotkało się ze zdecydowaną i ostrą odprawą członka S. N., uczestnika zebrania, p. A. Soczyńskiego. P. Soczyński przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć obozu narodowego, podjętym przez wszystkich obecnych.

XV zjazd psychjatrów polskich

Lublin, 9. 12. — W dniu 6 bm. odbyło się tu otwarcie zjazdu psychjatrów wpolskich z udziałem około 200 osób. W czasie zjazdu uczestnicy zwiedzili m. in. szpital psychjatryczny w Chełmie Lubelskim.

XVI zjazd psychjatrów miał charakter czysto naukowy.

Posiedzenie Sejmu i Senatu

Warszawa. (PAT.) Marszałek Senatu Prystor wyznaczył plenarne posiedzenie Senatu na poniedziałek dnia 14 bm. na godz. 10,30 rano.

Na porządku dziennym dyskusja nad expose rządu.

Plenarne posiedzenie Sejmu zwołane zostało przez marsz. Cara na wtorek na godz. 16. Porządek dzienny nie został jeszcze ustalony. Obejmie on prawdopodobnie debatę nad projektami ustaw, które w tym tygodniu uchwalone będą przez komisję.

Karabiny maszynowe w czerwonym magistracie

Społeczeństwo domaga się wyjaśnienia tej sprawy

Piotrków, 9. 12. W swoim czasie informowaliśmy o sensacyjnem odkryciu, jakiego dokonano w gmachu magistratu Piotrkowa Trybunalskiego. Mianowicie w skarbcu zarządu miasta znaleziono części karabinów maszynowych. Sprawą tą dopiero obecnie zajął się szereg pism, które zamieściły o niej alarmujące wzmianki.

Jak zdołaliśmy stwierdzić, śledztwo w tej nad wyraz ciekawej sprawie trwa i właśnie z uwagi na jego dobro nie można do wiadomości publicznej podać szczegółów. W związku ze sprawą krążą najrozmaitsze pogłoski, usiłujące sprawę zbagatelizować.

Opinja publiczna, nie przesądzając, które z tych pogłosek są bliskie prawdy, zaniepokojona jest tem „odkryciem" i domaga się autorytatywnego oświetlenia sprawy.

Napady wilków

Czerniowce (PAT). Z różnych miejscowości Bezarabji donoszą o pojawieniu się stad wilków, czyniących prawdziwe spustoszenie wśród owiec.

Specjalnie silnie daje się odczuwać ta plaga w południowej Bezarabji, gdzie wilki podchodzą pod domostwa ludzkie. We wsi Galiszeszty, w pow. Izmail zgłodniałe zwierzęta rozszarpały 11-letnią dziewczynkę.

„S. S."

„Epokowe" rewelacje — O co tym ludziom chodzi? — Czem skorupka... — Czas nagli

Tytuł ten nie oznacza bynajmniej hitlerowskich szturmówek, ale jest skrótem, symbolizującym obecną sytuację polityczną w Polsce. S. S. — to „sałatka sanacyjna"!

Kto dziś rządzi w Polsce?

„Sanacja"!

Czem jest „sanacja"?

Na to pytanie nikt nie umie odpowiedzieć!... „Sanacja" istnieje, bo przecie Polską rządzi... „Sanacja" nie istnieje, bo żadnej grupy nie można z nią utożsamić!... Czyli, że jest komu Polską rządzić, ale gdy chodzi o odpowiedzialność, to nie wiadomo, kto ją ponosi. Może właśnie o to chodzi?...

Jak już informowaliśmy, przed paru dniami ukazał się tygodnik „Zaczyn". Jest to niby takie „stuprocentowe" pismo „sanacyjne". Sądząc z treści artykułów, a zwłaszcza na podstawie artykułu zatytułowanego „Adam Koc z czarnem podniebieniem", jest to przypuszczalnie organ „grupy płk. Koca". Z niecierpliwością czytamy artykuł po artykule i...

O co tym ludziom chodzi?

„Zdajemy sobie też sprawę, oceniając rzeczywistość naszą, z niebezpieczeństwa, które grozi akcji pułkownika Koca, człowieka z piękną przeszłością i niezłomnym charakterem. Tem niebezpieczeństwem jest nasza administracja, która ma nałóg zastępowania społeczeństwa. Jesteśmy zwolennikmi pewnych okresów zamkniętych, skończonych w życiu politycznem kraju. Okres Bloku Bezpartyjnego uważamy nietylko za zamknięty, lecz za zatrzaśnięty na zawsze: nie przypuszczamy, aby Koc chciał ten okres w jakiejkolwiek formie wskrzeszać. Żyjemy w czasach, w których należy sprawy państwowe rozstrzygać, nie zaś po austrjacku odkładać je do jutra bezterminowego."

Trudno autorowi tych myśli nie przyznać racji! Istotnie b. B. B. było typowem „dojutrkowaniem"; w dziedzinie gospodarczej hasło biernego „przetrwania kryzysu", w dziedzinie politycznej uporczywe „niedostrzeganie" zagadnienia żydowskiego i wogóle spraw ustrojowych, w dziedzinie wychowania „B-cia Jędrzejewicze i S-ka", co w rezultacie dało „front Płomyka". Nic [illegible]niejszego zatem, niż twierdzenie, [illegible]ie wolno po austrjacku palące spraw[illegible] odkładać do „jutra bezterminowego". Spraw tych jest wiele, ale niestety na łamach „Zaczynu" nie widzimy owego rozstrzygnięcia!

O sprawie żydowskiej — milczenie!
O kartelach — milczenie!
O nepotyzmie — milczenie!

A wogóle tylko czcza krytyka! Sejm dostał monit, biurokracji nawymyślano, młodzież zmięszano z błotem, a ogólny bilans według „Zaczynu" wygląda tak:

„Wszyscy razem oskarżają się wzajemnie, bałamucą zapewnieniami troską o państwo i wytwarzają rzeczywistość polską pełną koszmaru i pesymizmu. Nawet ci lepsi, ci, którzy nie idą na lep sentymentalnego patrjotyzmu serca, niepopartego żadnym czynem, ci, którzy zdają sobie sprawę, że myślenia i planu działania nie zastąpi żadna demonstracja, pielgrzymki, szczucie na inne grupy społeczne lub narodowe, dają się zastraszyć krwawemi widmami rozruchów czy burd, wywoływanych jakże często przez nieuświadomienie własne i jakże pełną świadomość wrogich czynników zewnętrznych."

Autorom „Zaczynu" nie podoba się to, że wszyscy tylko krytykują... A co robi „Zaczyn"? — Też krytykuje! Podobno krytyka jest w treści swej dość łatwa i jałowa, ale krytyka krytyki — to już najbardziej jałowa rzecz i najłatwiejsza! Jak widzimy, szanowni autorzy, pooznaczani numerkami, wzdychają do czynu, ale „Zaczyn" za czyn nie wystarczy! Mówią o planie działania, ale tego planu nie podają!

Słuszne są w dużym stopniu artykuły pp. „12", „77", „11", „17"..., ale gdzie program pozytywny? A może program pozytywny, to „czterdzieści i cztery"?

Najistotniejsze jest to, że redaktorzy „Zaczynu“ stoją na stanowisku, iż odpowiedzialność za Polskę ponoszą... wszyscy, ale rządzić powinna... elita!

To znaczy, że jeżeli chodzi o rządzenie, to naród nie ma głosu. „Zaczyn“ wręcz twierdzi, że płk. Koc dobrze robi, że milczy, bo to masę, społeczeństwo, czy tam naród nic nie obchodzi: „my rządzimy, a wam nic do tego!“ Natomiast gdy po dziesięciu latach takich rządów, uniezależnionych od narodu, jest źle, to odpowiedzialność spada na wszystkich!...

Bardzo wygodne stanowisko!

Dwa pozytywne hasła „Zaczynu“, to konieczność podniesienia siły militarnej Polski i brak myślenia kategorjami „państwowemi“. Na obie rzeczy można się zgodzić. Istotnie Polska militarnie musi być bardzo silna, silniejsza niż jest dziś, a co się tyczy „państwowości“, to pod tym względem brak nam odpowiednich tradycyj. Bo rzeczywiście ostatnie stulecia bytu niepodległego upływały pod hasłem prywaty, a w czasie rozbiorów państwowość utożsamiała się (i słusznie) z rozbiorcą... Istotnie więc brak nam myślenia kategorjami państwowemi, ale czyż to da się osiągnąć samem namawianiem? „Bezpartyjny Blok“ namawiał do tego samego, grupa rządziła wedle swego „widzi mi się“, a teraz B. B. wyrzekają się nawet jego sukcesorowie!... I powtarzają stare błędy.

Bardzo łatwo otoczyć się nimbem tajemniczości, a odpowiedzialność zrzucać na naród, pozbawiony głosu w najistotniejszych nawet sprawach...

Ale „sanacja“ to nietylko zaczynający karjerę „Zaczyn“, „sanacja“ jest również i dobiegająca kresu „Epoka“.

O ile „Zaczyn“ lubuje się w tajemniczości, tyle „Epoka“ gra w otwarte karty:

„Literatura w dzisiejszych Włoszech i Niemczech chadza w mundurze, nadsłuchuje, co w oficjalnej trawie piszczy, staje się propagandystyczna i panegiryczna. W Sowietach jest lepiej, można pozwolić sobie na ironję, uśmiech, nawet krytykę w szczegółach, byle od czasu do czasu zdjąć czapkę, przeżegnać się i pokłonić przed oficjalną dzisiaj sowiecką ikoną.“

Widzimy tu bezczelne, kłamliwe i tendencyjne reklamowanie Rosji bolszewickiej. Wiadomo bowiem, że po pierwsze bolszewicy zaszczuli na śmierć najzdolniejszych swych poetów Jasienina i Majakowskiego, a obecnie oficjalny organ sowiecki „Litieraturnaja Gazieta“ prowadzi ostrą kampanję przeciwko czołowemu i niewątpliwie utalentowanemu pisarzowi Borysowi Pilniakowi, nie mniej głośnemu pisarzowi Diemjanowi Biednemu, oraz przeciwko reżyserowi Teatru Kameralnego w Moskwie, Tairowowi. Nagonkę prowadzi się pod hasłem „niebłagonadiożności“! Jesienina i Majakowskiego doprowadzono do samobójstwa, teraz kolej na Pilniaka, Biednawo i Tairowa; jeżeli nie strzelą sobie w łeb, to zgniją na Sołowkach!

„Epoka“ broni bolszewizującego Rzymowskiego, ujmuje się za również bolszewizującym „Płomykiem“ i reklamuje Rosję wbrew przekonywującym faktom — świadomie kłamie!...

Oto pobieżny obraz dzisiejszej „sanacji“!

„Sanacją“ jest grupa tajemniczego „Zaczynu“, „sanacją“ jest bolszewizująca zupełnie wyraźnie grupa „Epoki“, „sanacją“ jest „prawie-endecka“ grupa posła Hoppego... Każdy wyznaje inne hasła, ma zupełnie sprzeczny z innemi program, albo... go wogóle nie ma, ale wszyscy chcą nadal rządzić, zrzucając odpowiedzialność za popełnione błędy na naród, który, zdaniem ich, musi milczeć, oklaskiwać i... płacić podatki!

ha.



Staraniem łódzkiej grupy powstańców śląskich odbył się w Łodzi poranek śląski, na którem przemawiał znany literat, Gustaw Morcinek. Na zdjęciu p. Morcinek w otoczeniu zarządu grupy łódzkiej i uczeni c szkół średnich, które wykonały koncertową część programu.

Epilog tragedji wyszyńskiej

Poznań, 10. 12. — Tragiczne zajścia w Wyszynie, w czasie których zginął ukochany przez okoliczną ludność śp. Wawrzyniec Sielski, znalazły swój sądowy epilog.

Sąd pierwszej instancji zasądził kilkadziesiąt osób ze studentem Marjanem Kwiatkowskim na surowe kary. Sąd apelacyjny w Poznaniu kary te wydatnie obniżył. Wszyscy oskarżeni pozostawali pod zarzutem udziału w zbiegowisku i czynnej napaści na policję.

Sąd apelacyjny w Poznaniu w dniu 15 października b. r. głównemu oskarżonemu, Marjanowi Kwiatkowskiemu, karę z 3 i pół roku więzienia obniżył do półtora roku więzienia, zaliczył mu areszt śledczy i zarządził wypuszczenie go na wolność pod dozór policji. Skazanym na kary po jednym roku i 10 miesięcy więzienia: Kazimierzowi Konieczce, Wincentemu Michalskiemu, Józefowi Staciwie, Józefowi Trosze i Józefowi Cieślakowi sąd obniżył karę do jednego roku więzienia. Przebywającego do tej chwili w areszcie śledczym Józefa Cieślaka sąd wypuścił na wolną stopę, oddając go pod dozór policji. Wyrok w stosunku do Andrzeja Krawca, skazanego na 8 miesięcy więzienia, Władysława Kaczugowskiego, Ignacego Karwackiego i Zofji Karwackiej sąd zatwierdził. Wacław Fitzner, Michał Kurz i Józef Płotecki zostali skazani na kary po 8 miesięcy więzienia. Skazanym na rok i 3 mies. więzienia: Feliksowi Angulskiemu, Janowi Kielbasie, Czesławowi Świderskiemu i Stefanowi Wojciechowskiemu sąd obniżył karę do 8 miesięcy więzienia. Skazanym: Czesławowi Drzewieckiemu, Zygmuntowi Krawcowi, Franciszkowi Pawłowskiemu, Adamowi Szewczyńskiemu, Władysławowi Bartczakowi, Rochowi Bielawskiemu, Zygmuntowi Miętkiewiczowi, Józefowi Rosińskiemu, Franciszkowi Cieślakowi, Władysławowi Jesiołowskiemu, Michałowi Matuli, Ignacemu Szostakowskiemu, Janowi Stasiakowi, Janowi Jasińskiemu, Leonowi Jasińskiemu, Franciszkowi Jasińskiemu, Władysławowi Kałużnemu, Alojzemu Miałce, Władysławowi Marmolowi, Janowi Pawłowskiemu, Józefowi Parusowi, Janowi Wawrzyniakowi, Teodorowi Bukowieckiemu, Władysławowi Machowi, Michałowi. Wojdakowi, Bolesławowi Woźniakowi, Wincentemu Fitznerowi, Janowi Janasowi, Janowi Kałużnemu, Feliksowi Kurzowi, Mieczysławowi Pilarskiemu i Kazimierzowi Mijalskiemu sąd orzeczoną karę zatwierdził, lecz wykonanie jej zawiesił warunkowo na przeciąg lat 3.

Wszystkim oskarżonym zaliczono areszt śledczy na poczet orzeczonej kary oraz zwolniono ich od opłat i kosztów sądowych za drugą instancję.

Od tego wyroku prokurator wniósł kasację, lecz w tych dniach ją wycofał.

W ten sposób tragedja wyszyńska została zakończona prawomocnym wyrokiem. **(k)**

Chleb dla Polaków

Poszukujemy reflektantów na drób bity. Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

Krawiec na ubrania robocze i marynarki członek lub sympatyk Str. Narodowego znajdzie natychmiast zajęcie. Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

Łódź wraz ze Zgierzem, Pabjanicami i Aleksandrowem ma około 300 pończoszników ręcznych i mechanicznych i jak dotąd ani jednego składu chrześcijańskiego z przędzą i przyborami do maszyn pończoszniczych. Może kto z posiadaczy większej gotówki zainteresuje się tą tak bardzo lukratywną dziedziną. Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

Poszukujemy chrześcijańskiej fabryki drutu wszelkiego rodzaju. Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań, 10. 12. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny transakcyjne:

Żyto 85 tonn par. Poznań	19,75

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie stałe)	19,00— 19.25
Pszenica (Usposob. spokojne)	24,50— 24,75
Jęczmień browarowy	24.00— 26,00
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	20,00— 20,25
Jęczmień 667—676 g/l.	21,00— 21.25
Jęczmień 700—715 g/l.	22,25— 23.00
Usposobienie spokojne.	
Owies	16,00— 16.50
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	28.50— 28.75
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	28,00— 28,25
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	26.25— 26,75
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	19.00— 19.50
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	17,25— 17,75
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	40,25— 41,25
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	39,25— 39.75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	37.75— 38.25
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	37,25— 37.75
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	36,25— 36.75
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	35,25— 35.75
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	34.50— 35.00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	31.50— 32.50
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	27.50— 28.50
pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	21,00— 22.00
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	18,00— 19,00
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	13,25— 13.75
Otręby pszenne grube stand.	13,25— 13.75
Otręby pszenne średnie stand.	12 25— 13.00
Otręby jęczmienne	13.75— 15.00
Rzepak zimowy	45.00— 46.00
Siemię lniane	42.00— 45.00
Gorczyca	30 00— 33.00
Groch Wiktoria	20,00— 24.00
Groch Folgera	22.00— 24.00
Mak niebieski	64 00— 68.00
Koniczyna czerwona surowa	100.00—110.00
Koniczyna czerw. 95—97% czyst.	115.00—125.00
Koniczyna biała	90,00—135 00
Ziemniaki fabryczne za kilo %	18½
Makuch lniany w taflach	20.75— 21.00
Makuch rzepak. w taflach	16.75— 17.00
Makuch słon. w taflach 42—43%	22.00— 23.00
Słoma pszenna luzem	2,15— 2.40
„ pszenna prasowana	2.65— 2.90
„ żytnia luzem	2.25— 2.50
„ żytnia prasowana	3.00— 3.25
„ owsiana luzem	2,50— 2,75
„ owsiana prasowana	3.00— 3.25
„ jęczmienna luzem	2,15— 2.40
„ jęczmienna prasowana	2 65— 2.90
Siano zwykłe luzem	4 25— 4.75
„ zwykłe prasowane	4.90— 5,40
„ nadnoteckie luzem	5,15— 5,65
„ nadnoteckie prasowane	6,15— 6,65

Ogólne usposobienie stałe.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 12. grudnia 1936 r.

Belgja 89.70; Holandja 288.80; Kopenhaga — 116,—; Londyn 25.99; Nowy Jork (kabel) 5.31; Paryż 24.73; Praga 18.74; Sztokholm 134; Szwajcarja 121.95; Gdańsk 100; Oslo 130.55; Helsinki 11.47



Fragment zawodów gimnastycznych Śląsk — Mazowsze, odbytych w Łodzi. Mistrz Polski Dolaba w czasie ćwiczeń na drążku.

RORATY

Blado sie gwiazda łęcy —
wysoko ponad światem...
— idom ugwarzujęcy
ludziska na roraty.
Koronki w zziębłych dłoniach
„Ale naduło śniegu!"
Idom ludziska z Gronia,
idom ludziska z Brzegów.
„Kumoska! nie zwonili?"
„Jowiecie nie słysała."
Po lesie wiater kwili,
na polach pustać biała...
Kościółek dziś niedzielnie
różowym blaskiem nęci —
zmarzli ludziska sielnie:
„O syćka Pańscy święci!"
Blask migo po obrozkach
i skwiercą żółte woski —
w ołtorzu jest świecoska
z pióreckiem Matki Boskiej...
„Zdrowaś bądźże Maryja"...
Migły spodników kraje —
„Cyjaz to dziewka — cyja?"
„Po Godach sie wydaje..."
„Witojcie! jak ta krzesny?"
„Ksiądz cosi chory pono?"
„Bieda be dockać wiesny..."
— — W ołtarzu światła płoną. —
— — Bieleje twarz Chrystusa...
— — Dziecyska swoje suscą —
chłopcy sie wzieni stusać —
„Ze skoły nos dziś puscą!"
— — — — — — —
O życie zakłamane!
— — — — — — —
Na polu dzień jus siwy.
— Pełniutkim mknie organem:
„Hej, Boże wiecny, zywy!"

HANKA

Chemiczny Inst. Badawczy

Warszawa. (Tel. wł.) Odbyło się tu uroczyste posiedzenie Chemicznego Instytutu Badawczego z okazji 20-lecia jego działalności od chwili założenia przez p. Prezydenta.

Zagaił uroczystość min. Kwiatkowski, a o działalności i znaczeniu instytutu mówili: profesor dr. Kazimierz Kling, oraz dyr. inż. Aleks. Ciszewski.

Śmierć przy pracy

Chorzów (PAT). W podziemiach kopalni „Barbara" wskutek przedwczesnego wybuchu ładunku, założonego w ścianę węglową, dwóch górników: 31-letni Augustyn Wróblewski i 36-letni Wincenty Grzyb odnieśli ciężkie rany. Wróblewski wkrótce po wypadku zmarł, osierocając żonę i kilkoro dzieci. Drugiego górnika odstawiono do szpitala.

Równocześnie niemal w podziemiach kopalni „Lech" zwały węgla zasypały 26-letniego robotnika Ignacego Kurka, który poniósł śmierć na miejscu.

Wreszcie w kopalni „Jacek" doznał zmiażdżenia nóg, wskutek oberwania się węgla ze stropu, robotnik Wacław Cebula.

Sosnowiec (PAT). W odkrywce węglowej robotnik Tomasz Zagrodnik, pracując w dole szybiku, poczuł wydobywający się gaz węglowy. Wobec tego zaczął windować się na powierzchnię. W chwili, gdy już był na wysokości ok. 40 mtr. od dna, odurzony gazami spadł, ponosząc śmierć na miejscu.

Na 15 lat więzienia

Robotnik, namówiony przez Żyda, dokonał napadu

Włoszczowa, 10. 12. — Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał odwołanie od wyroku sądu okręgowego w Piotrkowie, skazującego robotnika Juljusza Smagę i Abrama Glikstajna po 15 lat więzienia. Wyrok ten został zatwierdzony.

Do rozprawy doszło na tle napadu, dokonanego na dom Icka Pacanowskiego, przyczem ciężko poranieni zostali Chaim, Gitla i Chana Pacanowscy. Pod zarzutem dokonania tego czynu aresztowano robotnika Gliksztajnów Juljusza Smagę, mieszkańca wsi Kuźnicy Wąsowskiej, gmina Chrząstów, pow. Włoszczowa.

Na rozprawie przed sądem okręgowym okazało się, że napadu istotnie dokonał Smaga, namówiony przez Abrama Gliksztajna, który znowu żywił nienawiść do Pacanowskiego na tle posądzenia go o sabotaż. Mianowicie Gliksztajn posądzał Pacanowskiego, który był w swoim czasie dozorcą jego tartaków o to, że którejś nocy odkręcił kran od wielkiego rezerwoaru z naftą, przez co wylało się kilka tysięcy litrów nafty. Za ten czyn, — na marginesie którego aresztowano kilku członków S. N., — Gliksztajn poprzysiągł Pacanowskiemu zemstę i użył do jej wykonania robotnika Smagi.

Podłoga z 500 ludźmi runęła w przepaść

44 ludzi zabitych, około 200 osób rannych

Londyn. (ATE). „United Press" podaje bliższe szczegóły o wypadku w Porto de Moz, miasteczku, położonem około 100 km na północ od Lizbony. Zerwała się tam podłoga w sali szkolnej na 1-szem piętrze. W sali tej zgromadzonych było około 500 osób, przeważnie dzieci. Wszyscy runęli w przepaść, tworząc olbrzymie kłębowisko ciał. Pod naporem spadającej masy ludzkiej załamała się również podłoga na parterze. Nieszczęśliwe ofiary tragicznego wypadku wpadły do piwnic gmachu.

Z pod gruzów wydobyto 45 zabitych, w tem 25 dzieci i 200 rannych. Katastrofa spowodowana została przeciążeniem sali, w której zgromadziło się zbyt dużo osób dla wysłuchania odczytu. Akcja ratownicza prowadzona była w trudnych warunkach, wywołanych paniką.

Londyn (ATE). O przebiegu katastrofy w pobliżu lotniska Croydon naoczni świadkowie zeznają, że aparat wystartował krótko po godz. 10,15 przy stosunkowo gęstej mgle. Była ona prawdopodobnie właściwą przyczyną katastrofy, która nastąpiła na przedmieściu Purley na południe od Croydon. Aparat spadł na dach jednego z domów na Hill Crest Road. Zrobił jeszcze kilka kręgów, zerwał dach z drugiego domu i spadł wreszcie na trzeci zkolei dom.

Ogłuszające trzaski towarzyszyły upadkowi samolotu. Trzy zbiorniki benzynowe wybuchły natychmiast, powodując pożar trzech sąsiednich domów. Ogień rozszerzał się tak szybko i był tak gwałtowny, że mieszkańcy Purley oraz strażnicy nadbiegli z okolicy zdołali zbliżyć się do miejsca katastrofy zaledwie o 100 mtr.

Zbrojny napad na plebanję w Koniuszy

Bandyci obrabowali proboszcza i zbiegli

Olkusz. (PAT) W środę wieczorem dwóch nieznanych osobników, uzbrojonych w rewolwery dokonało napadu na mieszkanie ks. Stanisława Miętkowskiego, proboszcza wsi Koniuszy, pow. miechowskiego.

Bandyci, po sterroryzowaniu proboszcza, splondrowali całe mieszkanie, rabując kilkadziesiąt złotych gotówką oraz różne przedmioty, m. in. pierścień kanoniczny i złoty zegarek. Odchodząc, bandyci zagrozili zemstą w razie zawiadomienia organów bezpieczeństwa o ich bytności, poczem zbiegli.

Policja zarządziła pościg.

Żydek Szlama „uczeń Dunikowskiego"

Sąd skazał fałszerzy monet szwajcarskich na półtora i rok więzienia

Łódź, 11. 12. Przed sądem okręgowym w Łodzi zasiedli jako oskarżeni studenci; 23-letni Leszek Maciej Moczulski oraz 24-letni Szlama Berysz Danielak. Zamieszkiwali oni w Grenobli, gdzie Moczulski i Danielak począł fałszować monety 5-frankowe i 50-centimowe. Fałszerstwo ujawniono przy puszczaniu w obieg falsyfikatów przez Moczulskiego.

We willi Cotteau de la Franche, gdzie obaj zamieszkiwali, znaleziono tygle, odlewy itd. Początkowo nie przyznawali się do winy, dopiero gdy się zgłosił jubiler, który sprzedał Danielakowi 500 gramów srebra oraz właściciel fabryki maszyn, który sprzedał studentom przybory, Moczulski przyznał się, że sfałszowali 32 monety 5-frankowe oraz 2 monety 50-centimowe, ale uczynili to w celu eksperymentu naukowego.

Moczulski interesował się systemem galwano-plastyki oraz poszukiwał specjalisty, który mógłby wykonać tygle, wytrzymujące temperaturę do tysiąc stopni. Danielak tłumaczył, że badania te prowadził z słynnym Dunikowskim, którego jest uczniem i obecnie współpracował nad wynalazkiem wyrobu złota.

W wyniku ekspertyzy stwierdzono, że monety wykonane były ze stopu cynku, miedzi i aluminjum oraz minimalnej ilości srebra, jakiej potrzeba było do pokrycia ich systemem galwanoplastyki. W rezultacie sprawa o fałszerstwo znalazła się przed trybunałem policyjnym okręgu Lozanny, lecz na rozprawę stawił się tylko Moczulski, gdy Danielak, wyjechał już do Polski. Trybunał w Lozannie skazał Moczulskiego i Danielaka, tego ostat. zaocznie) po sześć miesięcy aresztu i pozbawienie praw na trzy lata. Za Danielakiem wysłano listy gończe i naskutek jego sprawę ponownie podniósł prokurator, zarówno przeciw Danielakowi jak i Moczulskiemu, choć ten ostatni karę odbył już w Szwajcarji.

Na rozprawie Danielak nie przyznał się do winy, natomiast Moczulski szeroko opisuje, jak przeprowadzał fabrykację monet, które były tak dokładnie wykonane, iż nawet w mennicy nie mogli ich rozpoznać, że ma moc wynalazków, że jest współpracownikiem Dunikowskiego i między innemi zaznacza też, że ma wynalazek chemicznego produkowania brylantów oraz aparatu antypodsłuchowego w radjo.

Ponieważ te zeznania budzą pewne wątpliwości co do poczytalności Moczulskiego, sąd na wniosek obrony powołuje biegłych psychjatrów, którzy badania prowadzą przy drzwiach zamkniętych. Biegli orzekli, że Moczulski ma ograniczoną poczytalność. W wyniku rozprawy, sąd okręgowy wydał wyrok:

Szlama Berysz Danielak skazany został na półtora roku więzienia i pozbawienie praw na pięć lat, a Leszek Maciej Moczulski na jeden rok więzienia z pozbawieniem praw na trzy lata. Moczulskiemu sąd zaliczył karę, orzeczoną przez trybunał szwajcarski w Lozannie, a połowę kary zawiesił w wykonaniu. W motywach sąd wskazał, że karę podwyższył, albowiem obaj przebywając zagranicą na studjach, nadużyli praw gościnności, narażając na szwank dobre imię Polski zagranicą.

Z procesu Frankfurtera



W Szwajcarji toczy się obecnie proces karny przeciwko Żydowi Dawidowi Frankfurterowi (po prawej), który w lutym b. r. zamordował kierownika grupy narodowo-socjalistycznej w Szwajcarji, Wilhelma Gustloffa (po lewej).

Bern. (PAT). Rozprawa dzisiejsza w procesie Frankfurtera rozpoczęła się od dalszego przesłuchiwania oskarżonego, który podaje szczegóły dramatu. Po odczytaniu szeregu dokumentów i listów rodziców oskarżonego trybunał przystąpił do zbadania jedynego świadka w tym procesie, wdowy po zabitym Wilhelmie Gustloffie.

Wydobycie jachtu „Temida II"

Gdynia. (PAT). Po kilkutygodniowej pracy zdołano ostatnio wydobyć jacht „Temida II", który w sierpniu r. b. uległ awarji w porcie rybackim W. Wsi. Wraz z kilem wydobyto i ładunek balastu w postaci 14 tonn ołowiu wartości 10 tys. zł. Jacht doszczętnie rozbity, rozebrany został przez ludność na opał.

Z procesu o zajście w Ostrowiu Tuliglowskim

Sambor. (PAT). Podczas rozprawy w środę i czwartek do przerwy południowej przesłuchanych zostało w procesie o zajście w Ostrowiu Tuliglowskim łącznie 38 oskarżonych na ogólną liczbę: (sprawę dwóch osk. kobiet wyłączono). Wszyscy oskarżeni przesłuchani zaprzeczyli swej winie i zeznaniom, złożonym w śledztwie, twierdząc, że niczego sobie nie przypominają, bądź że — szli na folwark Tuliglowski z ciekawości, przypadkowo lub za namową innych.

Zgon Pirandella

Rzym. (Tel. wł.) W czwartek przed południem zmarł znany pisarz włoski Luigo Pirandello.

Pirandello urodził się 28 czerwca 1867 r. w Girgenti na Sycylji. Po ukończeniu szkoły średniej w Palermo studjował na wydziale humanistycznym uniwersytetu rzymskiego, a potem literaturę i filozofję na uniwersytecie w Bonn, gdzie w r. 1891 uzyskał doktorat.

Z jego dorobku literackiego należy wymienić m. in. przekłady „Elegji rzymskich" — Goethego, powieść „Cień Macieja Paskala" ,uważana dotąd za jeedn z najpiękniejszych utworów włoskiej literatury beletrystycznej. Powieść ta zdobyła autorowi ogromny rozgłos, ukazując się w przekładach na wszystkie niemal języki europejskie.

Z utworów dramatycznych Pirandelli wymienić należy „Światło Sycylji", „Sześć postaci scenicznych w poszukiwaniu autora", oraz „Henryk IV". Sposób pisania, charakterystyczny dla zmarłego powieściopisarza, nazwano pirandelizmem.

W r. 1929 Pirandello obejmuje dyrekcję trzech teatrów: w Rzymie, Turynie i Medjolanie. W tym roku też zostaje członkiem królewskiej akademji włoskiej. W tym samym roku wykonano po raz pierwszy w Anglji drugą część jego trylogji dramatycznej p. t. „Lazzaro". Ogółem zmarły dramaturg, niezwykle płodny, pozostawił w swym dorobku literackim około 400 nowel i przeszło 40 utworów scenicznych. Był członkiem akademji włoskiej od chwili powstania tej instytucji. W roku 1934 otrzymał nagrodę literacką Nobla.

„Praca Polska" nie podoba się!

Socjaliki grożą... — Anegdota o Ahmedzie — Co się im rzeczywiście nie podoba? — Wiją się

Łódź, 10 grudnia.

Okręgowa Inspekcja Pracy wprowadziła w życie instytucję stałych konferencyj międzyzwiązkowych, na których delegaci związków zawodowych mogliby co pewien czas omawiać sytuację z udziałem inspektorów pracy. W zasadzie instytucja taka jest bardzo pożądana. Daje ona z jednej strony inspektorom pracy możność porozumienia się z delegatami związków, a z drugiej pozwala związkom wysunąć żądania w sprawach ogólnych, nie związanych z jakimś określonym konfliktem. Słowem te stałe konferencje, gdyby wszystko dobrze poszło, stałyby się ważnym czynnikiem do uregulowania zabagnionych spraw robotniczych. Gdyby...

Niestety uregulowanie sprawy robotniczej w chwili obecnej jest możliwe tylko pod tym warunkiem, że instytucja powołana w tym celu będzie rozporządzała większemi kompetencjami i znacznie surowszemi sankcjami karnemi, niż Inspekcja Pracy; tylko bowiem ostre represje mogą położyć kres wyzyskowi robotnika.

Z drugiej strony wątpimy czy związki zawodowe, a specjalnie klasowcy, ustosunkują się dość poważnie do tych konferencyj. Obecnie bowiem wśród mas robotniczych działa kilka konkurencyjnych związków, które w bardzo dużym stopniu operują demagogią, gonią przedewszystkiem za efektami zewnętrznemi. W tych warunkach na stałe konferencje należy patrzyć nie jako na instytucję, która już teraz może dać duże rezultaty, ale raczej jako na zalążek, z którego w przyszłości może wykształcić się tak dziś potrzebna instytucja nadzorcza. Dopiero zgodna współpraca Inspekcji i związków zawodowych przy poparciu rozszerzonych praw o ochronie pracy zdoła zapewnić masom robotniczym obronę przed wyzyskiem zżydziałego przemysłu.

I znowu jeszcze jedno niestety!

O takiej współpracy nie może być mowy, gdyż już na samym początku Klasowe Związki Zawodowe dążą do rozbicia konferencyj. Przed pierwszą taką konferencją, zwołaną na ubiegłą sobotę, w miejscowej prasie żydowskiej zjawiły się notatki, wedle których klasowcy swe przybycie uzależnili od tego, czy „Praca Polska" będzie dopuszczona czy nie. Gdyby w konferencji „Praca Polska" wzięła udział, klasowcy grozili opuszczeniem zebrania!

Pogróżek tych nikt się nie uląkł. Konferencja się odbyła i miała bardzo ciekawy przebieg, zapowiadając się na przyszłość owocnie. Teraz znowu czytamy w „Republice":

„Jak już donosiliśmy, w sobotę odbyła się u okręgowego inspektora pracy konferencja z przedstawicielami wszystkich związków zawodowych w Łodzi. W wyniku tej konferencji, jak się dowiadujemy, klasowy związek włókniarzy podjął uchwałę, iż nie będzie więcej uczestniczył w obradach, na które zaproszony zostanie endecki związek „Praca Polska". Klasowy związek motywuje swą uchwałę tem, iż na konferencji w inspekcji pracy przedstawiciele związku „Praca Polska" zajęli stanowisko sprzeczne z interesami klasy robotniczej."

Zatem ponowne groźby!

„Praca Polska" zajęła stanowisko sprzeczne z interesami klasy robotniczej? To stary kawał, że robotnika bronią tylko socjaliści, a reszta to „zdrajcy, sprzedawczyki, pachołkowie kapitału i t. d."! W tej chwili nie o to jednak chodzi, kto lepiej broni interesów robotnika, klasowcy, czy „Praca Polska", ale co klasowcom przeszkadza obecność „Pracy Polskiej"? Przypuśćmy, że istotnie „Praca Polska" źle broni interesów robotnika, toć przecie w tych warunkach silniejsze jest stanowisko klasowców! Jedyni obrońcy robotnika — mają zapewniony monopol!

Ale klasowcom chodzi o to, aby takich konferencyj wogóle nie było. Szukają powodu do zerwania i... znaleźli pretekst w postaci „Pracy Polskiej"...

Tak się mimowoli składa, że każde wystąpienie naszych socjalistów zawsze przypomina jakiś stary kawał...

„Ahmed wpadł w oko pewnemu staremu Turkowi, który miał córkę na wydaniu. Posłano do Ahmeda swata, który pokazał mu kandydatkę na narzeczoną na ulicy. Była zasłonięta czerczafem, tak, że Ahmed mógł zobaczyć tylko oczy. Nie chciało mu się żenić, więc powiedział, że nie może brać za żonę kobiety, której nie widział odsłoniętej. Myślał, że w ten sposób utrąci projekt małżeństwa, gdyż nie wolno narzeczonej przed ślubem pokazywać obcemu mężczyźnie. Ale swat zaprowadził go do łaźni i przez dziurkę od klucza pokazał kandydatkę w czasie kąpieli. Ahmed nie mógł nic jej zarzucić. Powiedział więc po namyśle: — Kolor oczu mi się nie podoba!"

I tu chodzi o ten „kolor oczu"!

Nie mogą socjaliści znaleźć innej przyczepki i powodu, aby wykręcić się od udziału w stałych konferencjach, więc im obecność „Pracy Polskiej nie podoba się!

A czego się oni boją w gruncie rzeczy?

Boją się, że sprawy robotnicze mogą istotnie powoli się uregulować. Stałe konferencje mogą stać się zalążkiem przyszłej instytucji, opiekującej się robotnikiem! A co wówczas poczną klasowcy; „bonzom" nie chce się jeszcze iść na emeryturę. Wola aby masa robotnicza była pogrążona w jaknajwiększej nędzy, aby była nadal wyzyskiwana, bo to daje im możność swobodnego żerowania w roli „obrońców"!

Kolor oczu nie podobał się!

Wiją się teraz i starają się sparaliżować każdą akcję, skierowaną ku poprawie losu robotnika, każdą akcję, która może się przyczynić do ukrócenia wyzysku, do znormalizowania stosunków!

ha.

Umorzenie sprawy b. dyrektorów Zakładów Żyrardowskich

Warszawa. (Tel. wł.). Sprawa byłych dyrektorów Zakładów Żyrardowskich, Vermaerscha i Caena została przez sąd umorzona na zasadzie amnestji i z uwagi na parafowaną umowę sprzedaży pakietu większości akcji Zakładów Żyrardowskich przez Boussaca, który posiadał 96 tys. akcyj, odstąpił je za 11 milionów złotych. (w)

Wielkie zebrania narodowe w Przemyślu i Dubiecku

Rezolucje w obronie „Ziemi Przemyskiej" i narodowych robotników

Przemyśl, w grudniu.

Zebranie Stronnictwa Narodowego w Przemyślu i w powiecie noszą charakter masowy i trudno jest znaleźć salę na pomieszczenie wszystkich uczestników. Ostatnio na zebraniu w Niżankowicach pod Przemyślem zjawiło się ponad 400 członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego a gorąco przyjęte referaty wygłosili prezes powiatowy S. N. mgr. Bilan, mgr. Rebelowski i p. Uchwat z Przemyśla. Wtorek, 8 grudnia stał pod znakiem dwu dalszych wielkich zebrań Narodowych. O godz. 12 w południe w głównym ośrodku powiatu w Dubiecku zjawiło się na zebraniu S N. ponad 700 włościan. Przewodniczył rolnik Kwasiżur a przemówienia wygłosili p. Pisuliński ze Lwowa, mgr. Krużel z Warszawy oraz p. Uchwat z Przemyśla. O godz. 5-tej po południu w wypełnionej sali „Sokoła" odbyło się zebranie dla mieszkańców Przemyśla. Upłynęło ono w podniosłym i poważnym nastroju a 1 500 zgromadzonych osób z zapałem oklaskiwało mówców. Przemawiali mgr. Krużel, p. Pisuliński oraz radny mgr. Bilan. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty" oraz wniesieniem entuzjastycznych okrzyków na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego.

Na przytoczenie zasługuja jednomyślnie uchwalone rezolucje, w których zebrani wypowiedzieli swój sąd o sytuacji „Ziemi Przemyskiej" i narodowego robotnika.

Uczestnicy Zebrania Stronnictwa Narodowego odbytego w dniu 8. 12. 1936 w Przemyślu uchwalają jednomyślnie następujące rezolucje:

1) Wyrażają swą pełną solidarność z Narodową Młodzieżą Akademicką, walczącą o usunięcie Żydów z polskich uniwersytetów. Z uznaniem stwierdzają wszczęcie przez adwokatów narodowych walki o spolszczenie adwokatury oraz wzywają całe społeczeństwo polskie do korzystania jedynie z usług adwokatów polskich.

2) Podkreślają wysoce nienormalny stosunek pewnych czynników lokalnych do sprawy jedynego czystego polskiego organu w Przemyślu jakim bezsprzecznie jest „Ziemia Przemyska" i stwierdzają, że konieczność drukowania tego pisma aż w Poznaniu przy istniejących tutaj kilku drukarniach stanowi dowód specjalnych warunków, w jakich żyją Polacy we własnem państwie. Zebrani domagają się od władz a w szczególności od przemyskiego starosty wytworzenia w mieście takiej atmosfery, któraby umożliwiła Polakom korzystania z przysługujących im praw.

3) Stwierdzają, że pewne czynniki a w szczególności Inspektorat Pracy i Miejski Komitet pomocy bezrobotnym przy forytowaniu żydo-komuny i resztek robotniczej „sanacji" stawiają przeszkody żywiołowo się w Przemyślu rozwijającej narodowo-robotniczej „Pracy Polskiej". Dlatego domagają się dopuszczenia przez Inspektorat Pracy delegatów „Pracy Polskiej" do udziału we wszystkich konferencjach i obradach narówni z innemi związkami, a nadto powołania do miejskiego komitetu dla bezrobotnych delegata „Pracy Polskiej", co jest tem smutniejsze, że Naczelny Komitet do walki z bezrobociem nakazał kategorycznie powołanie do komitetów lokalnych delegatów wszystkich istniejących związków zawodowych.

4) Nakoniec z uwagi na zbliżające się Święta wzywają wszystkich Polaków w Przemyślu do czynienia zakupów tylko w firmach katolickich. Hasłem na obecne święta Bożego Narodzenia powinien być okrzyk „Swój do swego" połączony ze złożeniem datku na Bezrobotnych Narodowców.

Zderzenie statków na Tamizie

Londyn. (PAT). Transportowiec brytyjski „Unitata" (8 000 tonn) zderzył się ubiegłej nocy na Tamizie z pewnym dużym statkiem duńskim „Frigga". **Oba statki są uszkodzone.**

Żydowskie fałsze

Łódź, 11. 12. — W związku z fałszywemi wiadomościami łódzkich brukowców żydowskich agencja telegraficzna „ATE" rozesłała do prasy komunikat, w którym donosi, jakoby w Stronnictwie Narodowem, koło Łódź-Chojny dokonano nadużyć finansowych, przyczem czynu tego miał się dopuścić członek zarządu tegoż koła. Wspomniana agencja podaje na koniec, że nazwisko trzymane jest w tajemnicy, a sprawę skierowano do prokuratora.

Według naszych, bezwzględnie ścisłych informacyi, cała ta wiadomość nie odpowiada prawdzie. Należy ją traktować raczej jako nowe nikczemne oszczerstwo żydowskie.

Kierownik zarządu Stronnictwa Narodowego na Chojnach, p. Wojciechowski oświadczył, iż o rzekomej defraudacji dowiedział się przypadkowo z żydowskiej prasy, która zresztą nie pierwszy raz rzuca tego rodzaju oszczerstwa i insynuacje na Stronnictwo Narodowe, w celu zdyskredytowania go. Opinja narodowa w Łodzi przyjmuje te insynuacje z politowaniem.

Wizyta rumuńskiego szefa sztabu

Warszawa. (Tel. wł.). Rumuński szef sztabu generalnego, gen. Samsonevici złożył w czwartek wizytę premjerowi Składkowskiemu, a następnie był przyjęty przez Prezydenta Rzplitej. (w)

Komuniści i gabinet Bluma

Paryż. (Tel. wł.) Komuniści wyrazili nagłą chęć utrzymania współpracy z obecnym rządem. Posłowie Thorez i Gitton oświadczyli, że są skłonni udzielić gabinetowi poparcia bez zastrzeżeń.

Zmiana stanowiska komunistów pozostaje w związku z wnioskiem ambasadora Z. S. R. R. Majskiego o zakaz wysyłania ochotników zagranicznych do Hiszpanji, jak i z wyjściem rządów brytyjskiego i francuskiego w Moskwie.

Rządy te bowiem sprzeciwiają się stanowczo przekształceniu hiszpańskiej wojny domowej w nieporozumienie międzynarodowe.

Obrona Londynu

Londyn (ATE). W izbie gmin poruszono sprawę obrony Londynu przed atakami lotniczemi w drodze umocowanej na balonach na uwięzi sieci metalowej.

Min. obrony nar. Inskip oświadczył, że pierwsze zamówienia dla wykończenia tego dzieła zostały już wydane.

Listy do redakcji

Baronowi Gotzowi w odpowiedzi!

Otrzymujemy poniższe uwagi z prośbą o zamieszczenie:

„Przed niedawnym czasem w „I. K. C." ukazał się artykuł p. barona Gotza Okocimskiego, który rozpacza nad swoją fabryką krakowską i oświadcza, że fabryka ta daje mu rocznie około 70.000 zł deficytu, i, że pomimo to robotnicy jego odważyli się zastrajkować.

„Kiedy zbadałem tą sprawę na miejscu, to przekonałem się, że sprawa ta ma się troszeczkę inaczej, niż ją p. baron w „I. K. C." przedstawił. Otóż w fabryce tej pracuje zaledwie kilkanaście robotników, którzy zarabiają od 18 do 25 zł tygodniowo i którzy poza tem są bardzo niesprawiedliwie traktowani, ale żaden prócz żalu i potwierdzeń, nic mówić nie chce, bo boi się wydalenia i utraty pracy.

„Natomiast dyrektorem tej fabryki jest p. N., który miesięcznie pobiera 3.000 zł, wicedyrektor 1.000 zł, buchalterka mężatka 1.000 zł, choć jej mąż ma inną pracę. Nad tymi wszystkimi sprawuje dyrektywę p. Nebenzahl, bez którego nawet p. dyrektor nic zrobić nie może. W świetle tych faktów sprawa deficytu fabryki wygląda zgoła inaczej. W każdym razie nie zawiniło ją tych kilkunastu robotników ze swoimi zarobkami."

STANISŁAW JOPEK, Brzozów.

Grudzień
11
Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Damaze p.
Sobota: Aleksandra m.
Kalendarz słowiański
Piątek: Wojmira
Sobota: Wolidara
Słońca: wschód 7,53
zachód 15,40
Długość dnia 7 g. 47 min.
Księżyca: wschód 5,28
zachód 13,48
Faza: 3 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-5
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla inserentów od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54, Rychter i Łoboda, 11 Listopada 86, Bojarski i Schatz, Przejazd 19, Zundelewicz (Żyd), Piotrkowska 52, Cz. Rytel, Kopernika 26, M. Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193, Kłopotowski i S-ka Rzgowska 147.

Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 3.

Teatr Miejski — „Fryderyk Wielki".
Teatr Popularny — „Stare wino".
Teatr Polski — „Wesele".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „W cieniu samotnej sosny".
Corso — „Czarne róże" i „Droga do serca".
Capitol — „Kain i Mabel".
Mimoza — „Róża".
Oświatowy-Słońce — „Księżniczka Czardasza".
Przedwiośnie — „Będziesz zawsze moją".
Palace — „Jej wysokość tańczy walca".
Rialto — „Jej pierwszy całus".
Ikar — „Wielki plan".
Stylowy — „Jadzia".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 10 grudnia 1936 r. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 0,2 st., najniższa minus 5,8 st. Barometr: 757,3.

JAKA BĘDZIE POGODA

Rano mglisto, w ciągu dnia przejaśnienia, zniżka temperatury.

KOMUNIKATY

Teatr Polski (Cegielniana 27). Dziś i dni następnych „Wesele" Wyspiańskiego. W wykonaniu doskonale zgranego zespołu Teatru Polskiego. Reżyserja H. Morycińskiego. Wnętrze St. Węgrzyna. Początek o godz. 8,15 wiecz.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18). W przygotowaniu „Pastorałki" Leona Schillera. Przepiękne to widowisko oparte zostało na dawnych staropolskich tekstach i oryginalnych melodjach. Premjera 25-go grudnia.

Odczyt Czerwonego Krzyża. Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego P. C. K. w niedzielę, dn. 13 bm. o godz. 12,30 w sali Polskiego Czerwonego Krzyża ul. Piotrkowska 236 p. inż. Jan Kloczkowski wygłosi odczyt n. t. „Żółty Krzyż". Wstęp bezpłatny.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. W piątek, dnia 1 bm. o godz. 21-ej odbędzie się odczyt p. prof. Walczewskiego Franciszka pod tytułem „Próba charakterystyki malarstwa europejskiego". — Od godz. 20 do 21 odbędą się próby kolend. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

15-lecie Kat. Stow. Młodzieży Męskiej dawnego S. M. P. W związku z przypadającą w miesiącu styczniu 1937 r. uroczystością 15-lecia istnienia Kat. Stow. Młodzieży Męskiej oddział Łódź - Radogoszcz, uprzejmie prosimy wszystkich byłych członków tej organizacji o łaskawe przesłanie swoich adresów do lokalu K. S. M., ul. Skarbowa 28 oraz do kancelarji parafjalnej Łódź 9, ul. Piotrowiczowej 2. Komitet Tymczasowy.

NOTUJEMY

Rada wojewódzka. Wczoraj w urzędzie wojewódzkim odbyło się posiedzenie rady wojewódzkiej z udziałem przedstawicieli poszczególnych władz samorządowych, skarbowych, wojskowych itd. Na posiedzeniu wojewoda wygłosił sprawozdanie z akcji gospodarczej na terenie województwa łódzkiego, podkreślając rozbudowę sieci nowoczesnych dróg kołowych, wybudowanych z kostki bazaltowej i asfaltu na dystansie kilkuset kilometrów. Również omówiono sprawę budownictwa, inwestycyj itd. oraz plan robót w tej mierze na terenie województwa na rok 1937.

Wkłady oszczędnościowe P. K. O. w listopadzie br. W miesiącu listopadzie wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują znaczny wzrost. Stan wkładów zwiększył się o 5.192.349 — zł a liczba książeczek oszczędnościowych o 46.515, osiągając na dzień 30. 11. 1936 r. ogólną ilość 2.257.659 czynnych książeczek.

Przykra sprawa

Organizacja, wymagająca gruntownej naprawy

Łódź, 10. 12. — Związek Inwalidów Wojennych w Łodzi od szeregu lat pozostaje pod zarządem komisarycznym, co powoduje stałe utyskiwania członków, skargi i interwencje.

Ostatnio znów do Urzędu Prokuratorskiego wniesiono skargę, w której członkom zarządu związku stawia się szereg wyraźnych zarzutów natury przestępczej.

Dla orjentacji trzeba w pierwszym rzędzie wyjaśnić, że obok siebie działają równolegle trzy odrębne organizacje inwalidzkie, a mianowicie: 1) związek inwalidów wojennych, 2)Tow. opieki nad inwalidami i 3) koło grodzkie inwalidów.

Charakterystyczne jest, że we wszystkich trzech organizacjach obsadę zarządu stanowią jedne i te same osoby i tak w związku inwalidów przewodniczącym jest Marjan Wysmyk, sekretarzem Włodzimierz Chmielowski (urzędnik województwa). W kole inwolidzkiem przewodniczącym jest Chmielowski, sekretarzem Wysmyk; w Tow. opieki nad inwalidami przewodniczącym jest Wysmyk, sekretarzem Kazimierz Jagodziński, wiceprez. Chmielowski. Wszystkie stanowiska są płatne i jak wynika z powyższego, obsadzone przez trzy osoby.

Obecnie w skardze do prokuratora stawia się następujące zarzuty:

1) że nie zwoływane jest od kilku lat sprawozdawcze zgromadzenie ogólne, że zatem członkowie nie wiedzą, jak się gospodaruje pieniędzmi, w szczególności jak zużywa się wpływy wynoszące około 100.000 zł rocznie z koncesjonowanego biura rozklejania afiszów, że podjęto w zarządzie miejskim subwencję 100.000 zł oraz cegłę w ilości 250 tysięcy sztuk na budowę domu inwalidów i nieznane są dalsze losy tej subwencji.

Dalej podkreśla się, że Wysmyk, mimo zajmowanego płatnego stanowiska pobiera za czynności urzędowe osobiste wynagrodzenie od członków, że w związku inwalidów i innych organizacjach zatrudnia się nieinwalidów, gdy w prywatnych zakładach i innych instytucjach walczy się o miejsca pracy dla inwalidów,

że przy budowie budynku na plaży na Polesiu Konstantynowskiem powierzono budowę przedsiębiorcy Prawicowi, który równocześnie budował dom dla p. Wysmyka,

że Prawic, choć w kosztorysie wykazał, iż dla budowy fundamentu potrzeba 3 tys. cegły, fundamenty te wybudował z gruzu i wapna, przez co budynki są osłabione,

że przy budowie skrzydła budynku na Polesiu użyto nieodpowiednich materjałów, przez co osłabiono konstrukcję, a mimo to komisja w składzie Wysmyka i dwóch pozostałych nietylko przyjęła umówioną sumę 22.000 złotych, ale nawet zwiększyła szacunek o 3000 zł na rzecz Prawica.

Dalej podniesiono zarzut, iż Wysmyk oraz inni członkowie komisarycznych zarządów skupują obligacje pożyczki narodowej, nawet od niecłonków, po cenie giełdowej, a wysyłają po cenie nominalnej do Warszawy, zarabiając na tem.

Wreszcie podniesiono zarzut, iż Wysmyk, po uzyskaniu wyłączności na sprzedaż druków ubezpieczalni, odstąpił koncesję za wynagrodzeniem 600 zł niej. Marciniakowi i pieniędzy nie wniósł do kasy związku. Poza tem podniesiono jeszcze szereg innych mniej ważnych zarzutów.

W sprawie tej podjęte zostały już badania przez odnośne władze i oczekiwać należy w najbliższym czasie dalekoidących posunięć na terenie organizacyj inwalidzkich. W interesie licznych rodzin inwalidzkich leży, aby władze powołane jak najenergiczniej zajęły się wyjaśnieniem podanych zarzutów i, o ile odpowiadają prawdzie, ukróciły samowolę komisarycznych zarządców. (k)

Zachorowania na choroby zakaźne. W czasie od dnia 29 listopada do dnia 5. b. m. zgłoszono do Wydziału Zdrowia Publicznego następujące przypadki zachorowań na choroby zakaźne: dur brzuszny 9 przypadków (w tygodniu poprzednim 20 przypadków), płonica 22 przypadków (33), błonica 16 przypadków (19), odra 21 przypadków (13), róża 4 przypadki (5), krztusiec 15 przypadków (8), gorączka połogowa 4 przypadki (3). Ogółem zanotowano w tygodniu sprawozdawczym 92 przypadków zachorowań na choroby zakaźne, w tygodniu poprzednim 101 przypadków. W omawianym tygodniu wałęsający się pies pokąsał 1 osobę. Osoba ta poddaną zastała szczepieniu pasteurowskiemu.

ZE ŚWIATA PRACY

Tkactwo zarobkowe. Wczoraj odbyła się w Konstantynowie konferencja z udziałem inspektora pracy w sprawie unormowania warunków pracy w tkactwie zarobkowem na terenie tego miasta. Jest to akcja podjęta ogólnie w kierunku unormowania warunków pracy w tkactwie zarobkowem okręgu łódzkiego. Przemysłowcy oświadczyli, że deklarują przyjęcie warunków robotniczych, gdy przemysł w innych miastach a więc w Zgierzu, Pabjanicach, Ozorkowie, Łodzi przyjmie podobne warunki, by nie było rozbieżności, umożliwiających konkurencję.

Nowa sekcja rzemieślnicza w Łodzi. Na skutek zwrócenia się członków rzeźnikowędliniarzy do zarządu Związku, została na mocy decyzji z dnia 25 ub. m. zorganizowana sekcja zawodowa p. n. Sekcja Rzeźniczo - Wędliniarska przy Zw. Rzemieślników Chrześcijan w Łodzi. Sekcja ma na celu należytą obronę zawodowych. Dla wygody pp. członków, sekretarjat sekcji czynny jest przy ul. Inżynierskiej 4 w lokalu Stow. Kupców Trzody, tel. 139-05 codziennie.

Walne zebranie rzemiosła chrześcijańskiego w Łodzi. W niedzielę, 13. b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu kina „Resursy" (Kilińskiego 132) walne zebranie rzemieślników chrześcijan w Łodzi. Na zebraniu tem poruszony zostanie szereg zagadnień i bolączek z życia rzemiosła chrześcijańskiego w Łodzi.

JUDAICA

Pejsaty „chrześcijanin". Żydzi dla wprowadzenia w błąd chrześcijańskiej publiczności kupującej, która coraz więcej stroni od handlu żydowskiego — używają rozmaitych forteli, ukrywając pod płaszczykiem firm chrześcijańskich swoje sklepy i składy. Takiej metody trzyma się Żyd Izakiewicz, właściciel składu galanterji przy ulicy Piotrkowskiej 286 p. f. „Irena". Wchodząc do sklepu widzi się personel chrześcijański na zapytanie czy jest to firma chrześcijańska słyszy się odpowiedź twierdzącą. Tymczasem za szafami kryje się właściciel ...yd, który dopiero wychodzi do sklepu, gdy niema kupujących, lub gdy sklep jest zamknięty. Metoda ta jednak nie pomoże wiele p. Izakiewiczowi.

KRONIKA WYPADKÓW

Ludzie spadają ze schodów. W domu przy ul. Kątnej 56, którego właścicielem jest p. Mazarant, st. przod. P. P. od dłuższego czasu schody znajdują się w opłakanym stanie, powodując zwłaszcza w okresie zimowym liczne wypadki. Kilkakrotne interwencje mieszkańców tego domu zgłaszane do gospodarza nie odniosły jak dotąd, żadnego skutku. Należy się spodziewać, iż sprawą tą zajmie się Komisja Budowlana magistratu łódzkiego likwidując ów anormalny stan i zapobiegając ewentualnym nieszczęśliwym wypadkom.

KRONIKA MIEJSCOWA

Akademja Spółdzielcza. Spółdzielnie uczniowskie Państw. Gimn. Żeńsk. im. E. Szczanieckiej, Państw. Szk. Przemysł.-Handlowa Żeńska, Państw. Szk. Przemysłowa Żeńska, Prywat. Gimn. Żeńsk. A. Skrzypkowskiej, Pryw. Gimn. Żeńsk. im. M. Konopnickiej, M. G. M. im. J. Piłsudskiego organizują, dnia 12 bm. (sobota) o godz. 17 w auli M. G. M. im. J. Piłsudskiego (ul. Sienkiewicza 46) akademję spółdzielczą. Członkowie Spółdzielni oraz sympatycy ruchu spółdzielczego wezmą liczny udział w dorocznej uroczystości uczniowskiej. Wejście bezpłatne!

SPORT

Wielki turniej gier sportowych. Jak już pokrótce donosiliśmy, w bież. tygodniu przyjeżdża do Łodzi akademicki mistrz Łotwy i mistrz Europy, łotewska drużyna siatkówki i koszykówki „Universitets Sports" z Rygi. Łotysze będą gośćmi w Łodzi przez dwa dni i rozegrają szereg spotkań w siatkówkę, jak i koszykówkę. Zainteresowanie tą imprezą podniósł fakt, iż organizatorom tych zawodów udało się zaprosić reprezentacyjną piątkę Polski z Poznania — K. P. W. Nasi olimpijczycy rozegrają w Łodzi również spotkanie z Łotyszami co w rezultacie całą imprezę podnosi do znaczenia nieoficjalnych spotkań między reprezentacjami państwowymi. Szczegółowy program pobytu naszych gości, zarówno z Łotwy jak i z Poznania przedstawia się następująco: w sobotę, o godz. 19 siatkówka żeńska pomiędzy H. K. S. a teamem klubów I. K. P. i Ł. K. S. oraz siatkówka męska Ryga — Łódź. W niedzielę, 13. b. m. dalszy ciąg pobytu zawodników łotewskich i następujące spotkania: o godz. 18,30 — koszykówka żeńska I. K. P. — Reprezentacja Łodzi oraz siatkówka męska Ryga — K. P. W. (Poznań). Pod nazwą Rygi drużyna „Universitets Sports" Zawody powyższe odbędą się w sali polskiej Y. M. C. A. przy ul. Traugutta, przyczem organizatorzy, aby zachęcić jak najszersze rzesze do obejrzenia tych arcyciekawych zawodów, nie podwyższyli cen biletów, gdyż wstęp na zawody można otrzymać za 50 gr.

Ł. K. S. na Śląsku. Swego czasu pisaliśmy, że benjaminek śląski A. K. S. zwrócił się do Ł. K. S. z prośbą o rozegranie na terenie Śląska spotkania piłkarskiego, z którego całkowity dochód przeznaczonyby był na pomoc zimową. Łodzianie rozumiejąc doniosłość celu, nie odmówili i spotkanie to definitywnie będzie rozegrane w niedzielę, dnia 20 b. m. Chcąc jednak, aby po tak długim wypoczynku zawodnicy łódzcy nie okazali się nie w kondycji wobec stale grających drużyn śląskich, kierownictwo czerwonych organizuje w nadchodzącą niedzielę treningowe zawody na boisku własnem. Prócz tego został już ustalony skład Łodzian, który będzie się przedstawiał następująco: Andrzejewski, (Cegliński), Gałecki, Fliegel, Tadeusiewicz, Rudnicki, Osiecki, Miller, Herbstrajch, Lewandowski, Sowiak i Urbański.

K. S. Z. O. czy Wisła w Łodzi? W nadchodzącą niedzielę rozpocznie się pierwsze spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie. W grupie łódzkiej na pierwszy ogień idzie krakowska Wisła i ostrowiecki K. S. Z. O. Dopiero zwycięsca tego spotkania spotka się z mistrzem Łodzi, prawdopodobnie w Łodzi. Jako faworyta niedzielnego spotkania typujemy bezapelacyjnie krakowską Wisłę, która pokonawszy na własnym terenie Wawel, zdobyła w bież. sezonie mistrzostwo Krakowa. W tym wypadku mielibyśmy w Łodzi drużynę Wisły po raz pierwszy. I. K. P. będąc osłabionym brakiem Chmielewskiego i Woźniakiewicza, może stanąć w obliczu niedojścia do tak cennych finałów, któreby pozwoliły Łodzianom zająć jedno z czołowych miejsc w mistrzostwach Polski.

Czy Łódź będzie miała tereny narciarskie? Łódź jest bodajże jedynem miastem w Polsce, które jest pozbawione najprymitywniejszych warunków do uprawiania sportów zimowych. Wprawdzie w ostatnich latach dzięki łódzkiemu oddziałowi Towarzystwa Narciarskiego, powstały świetne tereny narciarskie pod Łagiewnikami, „odkryte" przez sportowców propagujących dziedzinę narciarstwa, jednakże ze względu na dość silne zalesienie tych terenów, przy jednoczesnych słabych opadach śnieżnych były wypadki, że tereny te były przez dość nawet długi czas zupełnie bez śniegu. To też inicjatywa związku narciarskiego wraz z innymi kierowała się znalezieniem terenów więcej odpowiednich, a zarazem aby korzystanie z nich nie natrafiało dla mieszkańców Łodzi wielkich trudności. I właśnie takie tereny się znalazły. Pod Brzezinami znajduje się okolice bodajże idealne do uprawiania tego pięknego sportu jakim są narty. Chcąc uprzystępnić jak najszerszym warstwom korzystanie z coraz to więcej rozwijającego się w Łodzi narciarstwa, odpowiednie czynniki zorganizowały już nawet stałą komunikację autobusową na powyższe tereny, gdzie za nikłą opłatą za przejazd nie jeden z naszych przyszłych narciarskich „asów" będzie stawiał pierwsze kroki na nartach. Sprawą tą powinien przedewszystkiem zainteresować się O. U. W. F., który będąc instytucją o najwyższym zasięgu w społeczeństwie może na tym polu położyć wiele zasług.

Ze sceny łódzkiej

„Fryderyk Wielki" Nowaczyńskiego

Teatr Miejski

Motywy naszych częstych wystąpień przeciwko Teatrowi Miejskiemu w Łodzi znane są czytelnikom aż nadto dobrze. Protestowaliśmy jak najkategoryczniej przeciwko wystawianiu żydowskich szmoncesów i sztuk komunizujących. Tak samo stanowczo domagaliśmy się **odżydzenia** Teatru, uważając, iż tylko w ten sposób uda się podciągnąć go na właściwy poziom, zwłaszcza, że ma ku temu wszelkie warunki.

Od tego zasadniczego stanowiska nie odstąpimy ani na jotę.

Dlatego też z dużem zadowoleniem własnem i uznaniem dla Dyrekcji musimy podkreślić fakt, iż noworozpoczęty sezon teatralny poszedł po właściwej linji. Pierwsza połowa sezonu stoi naprawdę pod znakiem sztuki rodzimej. Po „Tajnym agencie" Korzeniowskiego, „Mazepie", „Moralności pani Dulskiej", i „Zemście" ujrzeliśmy „Fryderyka Wielkiego" Nowaczyńskiego z gościnnym występem mistrza sceny polskiej Ludwika Solskiego. Jedynym narazie zgrzytem było wystawienie francuskiej pornograficznej szmiry p. t. „Mężczyzna"... Ale to było — to już trudno odgadnąć. Jedno jest pewne — tego rodzaju sztuczydła zanieczyszczają tylko repertuar i mogą Teatrowi zaszkodzić.

„Fryderyk Wielki" w reżyserji i wykonaniu roli tytułowej Solskiego został przyjęty entuzjastycznie. Występy mistrza Solskiego w Łodzi ściągnęły do Teatru Miejskiego liczne zastępy polskiej publiczności, która wysoko uznanie i zachwyt dla jego gry na każdym spektaklu nienależnie nagrodziła i huraganowemi oklaskami.

„Fryderyk Wielki" w wykonaniu takiego mistrza, jak Solski, — to naprawdę rzadka i wspaniała uczta duchowa.

NA SEZON ZIMOWY
mundurki, płaszcze garderobę męską, czapki oraz wszelkie przepisowe oznaki uczniowskie poleca
Zakład Krawiecki, St. Nowak
n 21096 Łódź. ulica Piotrkowska 165 — Telefon 236-40

DROPSY ANYŻOWE NA SEZON ZIMOWY poleca
FABRYKA CUKRÓW St. Marecki, Poznań
ng 19 418/19 św. Wojciech 28.

„HALINA" ŁÓDŹ, 11-go Listopada 35, tuż przy Gdańskiej, dojazd tramw. 3, 15, 6, 8 i 14
Poleca Sz. PP. wykwintną
Galanterję damską, męską i dziecięcą
Wielki wybór bielizny, pończoch, rękawiczek, kołnierzyków, pasków, krawatów, klipsów, dodatków krawieckich damskich i t. p.
ng 21692 Ceny konkurencyjne

W szkole, w tramwaju, w kinie pamiętaj o odkażających tabletkach
PARAMINT
R. Barcikowski S. A. Poznań
ng 19 434/9

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom
mieście powiatowem restauracja sala, składem kolonjalnym ogrodem, wpłaty 18.000. Przyjęcie amortyzacji 15.000 Stawski Poznań. Wojciech 31. zd 46 578

Dom
piekarnia, piec kanałowy wypiek dzienny 6 centnarów, przedmieściu 15.000, wpłaty 10.000 Stawski. Poznań. Wojciech 31
zd 46 579

2. PIENIĄDZ

Weksle
protestowane oraz pretensje prywatne i hipoteczne kupuję. Oferty pisemne podaniem warunków do Orędownika, Poznań
zd 46 431

6. OŻENKI

Piekarz
wdowiec, lat 50, solidny szuka żony cośkolwiek gotówką celem otwarcia interesu. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 307

Panna
lat 25, posiadająca 5 000,— wyjdzie zamąż; urzędnika na wsi lub leśnika. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 46 436

Skromnej
gospodarnej żony gotówka 2.000 do 3.000 do dobrze prosperującej jadłodajni poszukuje kawaler. — Oferty Orędownik. Poznań
zd 46 535

7. SPRZEDAŻE

Kolonjalkę
dobrze prosperującą, koncesja butelkowa, towar podług faktury mieszkanie komfortowe sprzedam Sroczyński. Dobieszczyzna pow. Jarocin. ng 21 489

Kiosk
masywnie zbudowany, dobrze prosperujący zaraz sprzedam — cena 2.000.— Oferty Orędownik
N 20 786

Normalnie
prosperujący skład towarów krótkich, centrum Poznania sprzedam. Powód choroba. Oferty Orędownik, Poznań zd 44 381

Skład
bławatów i konfekcji zaprowadzony, z powodu objęcia przemysłu zaraz sprzedam, prowincji. Oferty Orędownik, Poznań
zd 46 366

Piekarnia
do sprzedania w śródmieściu mieście z powodu objęcia własności. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 364

Restaurację
jadłodajnię mniejszą, bilard, radjo, jarmarki, pewna egzystencja mieszkaniem sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 615

Warsztat
kołodziejski w Poznaniu, piła taśmowa tanio sprzedam. Oferty do Orędownika, Poznań zd 46 448

Świetna egzystencja.
Kaszarnia automatyczna oraz urządzenie małego młyna o przemiale 4 tonn na dobę w większem mieście Poznańskiego z powodu stosunków rodzinnych zaraz na sprzedaż Cena 10.000 zł. Oferty do Orędownika, Poznań pod
zd 46 614

Rzeźnictwo
mieszkaniem dużej wsi, dzierżawa 25,— spiesznie 1 000,—. Zasutowo (koło Nekli), pow. Środa. — Zakrzewski. zd 46 333

Piekarnia
dobrze prosperująca w ciągu 30 lat, w Poznaniu, z powodu choroby sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 316

Czekoladowe,
pralinowe, owocowe
Mieszanki
oraz inne wyroby pierwszorzędnej jakości poleca
„Fabiola",
Fabryka cukrów i czekolady. — Poznań, Al. Marcinkowskiego 5, tel. 17-32. P 8897-50.155

11. KUPNA

Kupię
tokarnię metalu, dobrym stanie, $2^1/_2$ m toczenie. Wojciech Marciniak, Śrem. Klasztorna 3.
zd 46 343

MIAFLOR Krem! niezbędny dla utrzymania delikatnej i pięknej cery — Henryk Żak Poznań
Pg 8356/7-Ż 785/91

Skład
pewna egzystencja, duże powiatowe miasto, papier, dewocje, galanterja, mieszkanie. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 407

Syrop do pierników
ciemny, biały, miodowym smakiem, korzenie, kuwertura, masło kakaowe, puder, mak kolorowy, marmelady, powidła, miąższ jabłkowy, wiśniowy, truskawkowy, śliwkowy, agrestowy poleca najtaniej Skład fabryczny Leon Śledziński, Poznań, Wroniecka 17.
ng 21 325-7

Szklarstwo
dobrze zaprowadzone, pewna egzystencja, duże powiatowe miasto, brak szlifierni sprzedam. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 46 408

40
pszennych masywnemi zabudowaniami, inwentarzami, wpłaty 3 500.— przejęcie amortyzacji 5 tys. Stawski, Poznań, św. Wojciech 31 — 15. zd 46 581

Dom
oberżą kolonjalka bezkonkurencyjna, ogrodem, kościelnej wsi 2 500 mieszkańców, 10 000,— wpłaty 6 000,— Stawski. Poznań, Wojciech 31. zd 46 580

Gospodarstwo
40—80 mórg kupię przy wpłacie 10 000—12 000.— Spieszne zgłoszenia opisem, ceną Orędownik, Poznań zd 46 430

Tor
luźne szyny kolejki polnej kupię. Oferty Orędownik. Poznań
zd 46 303

18 DZIERŻAWY

Rzeźnictwo
na prowincji z całkowitem urządzeniem do wydzierżawienia. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 46 319

40
mórg ogrodowej, żywy, martwy, komplet, objęcie 2 500,— koło Poznania, Szotek, Poznań, Za Groblą 6 — 5. zd 46 547

Piekarnia
dobrze zaprowadzona w mieście powiatowem zaraz do wydzierżawienia powodu wyjazdu. Misiak, Wągrówiec, ul. Gnieźnieńska.
zd 46 348

23 ROZMAITE

Wypożyczalnia
sukien ślubnych, balowych najelegantsze fasony, duży wybór. Łódź, Limanowskiego 38 (dawn. Aleksandrowska) w pralni.
n 21 609

Pantofle
domowe artystycznie haftowane, skórzana podeszwa od 2.— zł poleca Wytwórnia pantofli. Pocztówka. Zakopane, Kościuszki
n 21 571

Ondulację
trwała 5 zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź. Nawrot 54 a. Józef Podleśny. n 21 109

Jasnowidz
Dżami, założyciel, były dyrektor Instytutu „Poradnia życia" w Berlinie, wyjaśni każdemu jak osiągnąć zadowolenie we wszystkich kierunkach, jak: miłości — loterji — kradzieży — spadków, zakopanych skarbów. Nadeślij datę urodzenia, 1 złoty na porto. Jasnowidz Dżami, Kraków Wielopole 3. ng 21 264



Chętnie dzisiaj czekamy, bo nareszcie pozbędziemy się wszelkiego rodzaju robactwa. Nasza pani kupuje mydło Styx marki Universum.
ng 21 461/2

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych. Najnowsze fasony. — Łódź, Suwalska 7, przy Napiórkowskiego. Szymańska. n 21 110

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Pomocnik
krawiecki z 6-letnią praktyką — męsko-damski poszukuje pracy. Zgłoszenia Orędownik, Kraków, Rynek Gł. 6. n 21 680

Czeladnik
rzeźnicki z kaucją lub bez szuka pracy od 1 marca. Zgłoszenia: Agentura Kurjera Poznańskiego Jarocin. ng 21 664/5

Gorzelnik
doświadczony z długoeltnią praktyką szuka sezonowy posady od zaraz. Oferty Orędownik, Poznań
zd 45 603

Inwalida
przyjmie przyjmie posadę stróża lub woźnego, skromne wynagrodzenie, kaucja 200,— od 1. 1. lub później Oferty Orędownik Poznań zd 46 339

Szofer
woźny szuka posady, składam kaucję 500 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 288

Kelner
młody, przystojny, zdolny fachowiec, władający językiem polskim i niemieckim poszukuje posady. Zgłoszenia: Zdonek Józef, Chorzów 1, Mieleckiego 37.
dg 3859

Czeladnik
piekarski, znający cukiernictwo, karta rzemieślnicza poszukuje posady. Ludwik Kaplon, Bródki, poczta Miłosław. zd 46 335

27. WOLNE MIEJSCA

Zdolnego
człowieka do prowadzenia oddziału sprzedaży, miasto powiatowe (referncje). Zgłoszenia Przemysł Kawy, Łódź. Traugutta 9.
ng 21 605

Sprzedawców
domokrążnych poszukuję (dam towar w komis) zapewniony dobry, stały zarobek. Polski Przemysł, Łódź. Traugutta.
ng 21 604

Czeladnik
krawiecki na duże sztuki potrzebny zaraz. Antoni Pilarczyk, Jarocin, Piłsudskiego 1. n 21 646

Robotników
na stałą pracę poszukuję z kaucją 100,— zł. Spieszne zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 46 423

Cegielnię
produkcja 1 500 000 w akord oddam, potrzebne 1 000—2 000. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań.
zd 46 297

Robotnika
lat 22, do rozwożenia węgla z utrzymaniem, gwarancja 300,— zł gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 439

Biurowa
maszynistka samotna jako kierowniczka biura, dobrej prezentacji, wieku 20—30. Oferty warunki Orędownik, Poznań zd 46 476

Fryzjer
damsko - męski, fryzjerka pierwszorzędni ondulatorzy żelazkowi potrzebni zaraz na stałe. Oferty warunkami Czekoński, Gostyń.
zd 46 113

Posada
jako kelner, kaucja zaraz do objęcia, fachowość nie potrzebna, praca stała. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 388

Uczeń
rzeźnicki, który chce dokończyć naukę potrzebny. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 46 357

4
kelnerki do Warszawy poszukujemy, gotówka 50—200 zł konieczna. Pensja 130—150 zł miesięcznie. Oferty Orędownik, Poznań
zd 46 318

programy radjowe

KRAJOWE

Sobota, 12 grudnia.

6.30 audycja poranna: — **11.30** „Śpiewajmy piosenki" — audycję prowadzi Tadeusz Mayzner: **11.57** sygnał czasu: **12.03** koncert orkiestry wojskowej pod dyr. Maksymiljana Chmielewicza (z Poznania): **12.40** dziennik południowy; **12.50** programy lokalne: **14.30** „Wesoła audycja dla dzieci: — „Hipek kupuje Meksyk", w opracowaniu W. Budzyńskiego (ze Lwowa: **15.00** wiadomości gospodarcze: **15.15** programy lokalne: **16.15** „W 350 rocznicę zgonu króla Stefana Batorego": **17.00** koncert solistów. Wykonawcy: Helena Wertheim — śpiew, Artur Hermelin — fortepian: — **17.50** przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki; **18.00** pogadanka aktualna: **18.10** wiadomości sportowe; **18.20** programy lokalne; **18.50** pogadanka aktualna: — **19.00** audycja dla Polaków za granicą: „Zespołom śpiewaczym na obczyźnie" — audycja w wyk. Tow. Śpiewaczego „Harfa"· **19.30** „Melodje egzotyczne" — w wyk. orkiestry Adama Hermana (z Krakowa): **20.30** „Nowości poetyckie" (Leśmian i Staff) — omówi Władysław Sebyla: **20.45** dziennik wieczorny: **20.55** pogadanka aktualna; — **21.00** recital skrzypcowy Siegfrieda Borries'a: **21.40** muzyka taneczna — w wyk. małej orkiestry P. R.: **22.00** humor; **22.30** d. c. muzyki tanecznej.

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 12 grudnia.

Warszawa — 12.50 „Skrzynka rolnicza" — inż. Wacław Tarkowski: **15.15** najpiękniejsze piosenki z operetek Lehara (płyty): **16.00** „Nasz program" w oprac. Zbigniewa Świętochowskiego: — **16.10** „Życie kulturalne stolicy": **18.20** koncert reklamowy: **18.45** program na jutro.

Lwów — 12.50 „Skrzynka rolnicza" — inż. Wacław Tarkowski (z Warszawy): **15.15** koncert reklamowy: — **15.30** „Nasz program": **15.35** oryginalne piosenki wsi podkrakowskiej (płyty): **15.50** „Mody" — pogadanka w oprac. Stefanii Zielińskiej: **16.00** chwila Izaaka Albeniza (płyty): — **18.20** piosenki dla dzieci na płytach: — **18.35** lwowski felieton aktualny.

Toruń — 12.50 „Stare grzechy — o niewłaściwym przechowaniu obornika", pog. roln. wygł. inż. Andrzej Miksiewicz: **13.00** wszystkiego po trochu (płyty): **15.15** koncert reklamowy: **15.35** „Życie kulturalne Pomorza": **15.40** fragmenty chóralne i zespoły w operach (płyty): **16.05** „Nasz program": **18.20** gawęda warmińsko-mazurska: **18.30** żołnierski humor (płyty): **18.45** program na jutro.

Katowice — 12.50 „Nasz program": **13.00** koncert życzeń (płyty): **13.15** fragmenty z opery „Cyrulik sewilski" — G. Rossiniego (płyty): **15.15** koncert reklamowy: **15.35** „Życie kulturalne Śląska": **15.40** jak na jarmarku (płyty); **18.20** „Swaczyna u Dorotki" — aud. dla dzieci; **18.45** program na jutro.

Kraków — 12.50 „Trybuna młodych"... **13.30** koncert życzeń z płyt; **15.15** koncert reklamowy: **15.30** muzyka lekka (płyty): **16.00** pogadanka aktualna: **16.10** wiadomości z dnia: **18.20** transmisja muzyki salonowej z kawiarni „Palace" w Krakowie: — **18.45** program na dzień następny.

Łódź — 12.40 arje w wykonaniu Mieczysława Saleckiego (płyty): **15.15** koncert reklamowy: — **15.40** „Dzwony" (płyty): — **15.55** o wszystkiem po troszku: **16.00** piosenki w wyk. Anieli Szlemińskiej (płyty): **18.20** fragmenty z polskich oper (płyty): **18.45** chwilka artystyczna: **23.30—0.30** koncert życzeń

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:

17.00 Radio Paris. Muzyka lekka. **17.15 Medjolan.** Muzyka taneczna. **17.30 Ryga.** Recital organowy. **17.40 Brno.** Chiński słowik" — baśń muzyczna.

18.00 Koenigsw. Ludowe pieśni i tańce. **Monachjum.** Muzyka wieczorna. **Hamburg.** Muzyka rozrywkowa. **18.15 Anglia** (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. — **Strasburg.** Muzyka lekka. **18.30 Paris P. T. T.** Koncert ork. cygańskiej. **Ryga.** Festival Vitolsa. **18.45 Budapeszt.** Węgierskie pieśni ludowe.

19.00 Kolonja. Muzyka organowa. **19.10 Królewiec.** Muzyka organowa. **Wiedeń.** Koncert kwartetu Buscha. **19.45 Anglia** (Nat. Progr.). Koncert ork.

20.00 Praga. „Święty Mikołaj" aud. muzyczna. — **20.10 Kolonja.** Wesoły wieczór sobotni. **Wrocław.** Wielki koncert życzeń. — **Sztutgart.** Wesoły wieczór **Królewiec.** Wielki koncert życzeń. — **Monachjum.** „Muzyka raduje serce" — wielki koncert rozrywkowy. **Frankfurt.** „Fraeulein Mandarin" — operetka Pischelmanna. **Wiedeń.** „Lot dookoła świata" — radio-potpourri ukl. Hruby'ego. — **20.20 Bukareszt.** Muzyka lekka. **20.30 Anglia** (Reg. Progr.). Muzyka lekka.

21.00 Medjolan. „Lohengrin" — opera Wagnera. — **21.15 Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. **21.30 Strasburg.** Koncert zesp. Wiener Saengerknaben. **Paris P. T. T.** Radjo-kabaret. **21.45 Beromuenster.** „Borys Godunow" — opera Mussorgskiego. **Radio Paris.** „Lorenzaccio" — drama Musseta z muz. Moreta.

22.15 Luksemburg. Symfonja Pastoralna. **22.20 Strasburg.** Radjobal. **22.30 Koenigsw.** Nocna muzyczka **Rzym.** Muzyka taneczna. **Praga.** Muzyka taneczna. — **Lipsk.** „A jutro niedziela" — koncert rozrywkowy. **Monachjum.** Wesoły wieczór. **Hamburg.** Muzyka lekka. **22.35 Budapeszt.** Muzyka salonowa. **Kopenhaga.** Melodje wiedeńskie. **22.56 Wiedeń.** Recital fort.

23.00 Hamburg. „Gramy do tańca". **Koenigswust.** „Prosimy do tańca" **23.10 Wiedeń.** Wiedeńska muzyka nastrojowa. — **23.30 Budapeszt.** Muzyka taneczna. **Rzym.** Muzyka taneczna. — **23.45 Paris P. T. T.** Muzyka taneczna.

24.00 Radio Paris. Muzyka taneczna. **Berlin.** Muzyka taneczna. **Frankfurt.** „Dziś tańczymy".

Humor zagraniczny



Pomocnica domowa.

— Jak się to dzieje, Kasiu, że Kasia nigdy nic nie robi, jak wchodzę do pokoju?

— To wszystko dlatego, że wielmożna pani zawsze nosi gumowe podeszwy. (x)

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

35)

Pobłądzenia wśród niezliczonych labiryntów „djablich ruin" Świder się nie obawiał. Znał tutaj każde przejście, każde załamanie chodnika, każdy niemal kamień był mu niezawodnym drogowskazem w tem uciążliwem zdążaniu do zamierzonego celu. Od czasu do czasu na krótko zatrzymywał się, aby nabrać oddechu i powoli ale stale posuwał się naprzód. Nie zwracał uwagi na to, że całe jego ciało pokryte jest lepkiem, cuchnącem błotem, a ubranie zdarte niemal na strzępy. Wszystko to były nieznaczące nic przykrości wobec naczelnego zagadnienia, jakie przyświecało mu teraz.

Dopiero, kiedy zorjentował się, że od celu tej uciążliwej wędrówki dzieli go już tylko kilka metrów, postanowił zdwoić ostrożność. Wiedział, że lada szmer może sprowadzić tu Lanickiego, a wówczas cały potężny gmach najgorętszych jego marzeń rozsypie się w gruzy.

Napięcie nerwów opryszka teraz dopiero osiągnęło punkt kulminacyjny. Najniebezpieczniejszą przestrzeń musiał przebywać powoli, będąc w każdej chwili narażonym na zetknięcie się z groźnym, nieubłaganym szefem Grybskiego. Fizyczny ból, jaki znosił od początku tego uciążliwego czołgania się, wydawał się niczem w porównania z czysto psychicznemi katuszami opryszka. Każdy najmniejszy szmer, wywołany potrąceniem kamienia, urastał w przewrażliwionej wyobraźni Świdra do rozmiarów niebywałego huku, mogącego łatwo zwabić tu Lanickiego.

— To już tutaj być musi — pomyślał w pewnej chwili, czując pod sobą gładszą przestrzeń dna korytarza.

Natężył słuch. Żaden odgłos nie mącił posępnej, grobowej niemal ciszy. Od czasu do czasu słychać było tylko szmer spadających ze stropu kropel wilgoci.

— Może go niema? — zastanowił się Świder, poczem, odczekawszy jeszcze minutę, podczołgał się pod ścianę, w której powinny były znajdować się drzwi piwnicy.

Nie omylił się. Jego nogi dotknęły drzewa, a donośny wśród tej ciszy łoskot, jaki uczynił uderzeniem buta, podniósł mu włosy na głowie. Świder w paru pokracznych podskokach znalazł się w sekundę później o kilka kroków dalej i wcisnął się całem ciałem w niewielką, kamienną wnękę.

Serce waliło mu w piersi jak młotem. Był niemal pewnym, że znajdujący się w piwnicy Lanicki, zwabiony tym podejrzanym łoskotem, wybiegnie na korytarz i odbierze zrozpaczonemu więźniowi ostatnią deskę ratunku. Zdawało mu się nawet, że słyszy powolne, ciężkie stąpania tamtego i paniczny, nieopisany lęk wstrząsnął ciałem struchlałego opryszka.

Sekundy jednak płynęły, jedna za drugą, przechodząc w minuty, a żadna żywa istota nie zjawiła się w spowitym nieprzeniknionym mrokiem korytarzu. Świder powoli przychodził do siebie. Wiedział już, że uległ naturalnemu w takich okolicznościach złudzeniu i otucha poczęła na nowo wstępować w jego rozdygotane serce.

— Tam niema nikogo — domyślał się, nie przestając nadsłuchiwać. Wreszcie po kwadransie niespokojnego oczekiwania, upewniwszy się, że z tej strony nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, podczołgał się z powrotem pod drzwi piwnicy.

Kiedy po dłuższych wysiłkach zdołał stanąć na nogach i odwróciwszy się plecami do drzwi, dotknął grubego skobla, przekonał się ze zdziwieniem, że piwnica jest zamknięta na kłódkę i żelazną zaporę.

— Co robić? — pomyślał z goryczą, czując, że zwątpienie poczyna go opanowywać na nowo. Nie mógł marzyć, aby w ten sposób, jak zdołał tutaj dotrzeć, mógł się wydostać z podziemi i szukać schronienia w sąsiednie rozległego boru. Orjentował się doskonale w czasie i wiedział, że zbliża się wczesny, letni poranek i Lanicki niechybnie powróci do podziemi wcześniej, zanim on zdoła stanąć u wylotu głównego korytarza. Wprawdzie podziemia miały niezliczoną ilość, jemu tylko wiadomych kryjówek i zakamarków, ale o schronieniu się w nich mógł tylko marzyć człowiek pozbawiony więzów i rozporządzający pełną swobodą ruchów.

— Co robić? — powtórzył po raz drugi opryszek, nie mogąc znaleźć odpowiedzi na to najważniejsze pytanie.

— A może Haczewski?... — wpłynęła mu olśniewająca myśl i serce zabiło Świdrowi radośnie. — Przecież jego nie skrępowali powrozami i może mnie uwolnić...

Lecz radość rozgorączkowanego opryszka była tylko chwilową. Świder uświadomił sobie wkrótce dwie zasadnicze przeszkody. Po pierwsze, Haczewski, o ile się jeszcze tutaj znajduje, jest zamknięty w piwnicy, a powtóre nie wiedział w którym z rozlicznych lochów uwięziono tego młodego inżyniera.

Położenie zrozpaczonego Świdra zdawało się być bez wyjścia, a jednak nie mógł przecież pogodzić się z tą myślą, że właśnie teraz, kiedy połowa trudnego dzieła została szczęśliwie doprowadzona do końca, może wpaść z powrotem w ręce groźnego „detektywa".

Świder jeszcze raz próbował przetarcia więzów o żelazną zasuwkę drzwi piwnicy, a gdy to nie pomogło, starał się dostać zębami do sznura, oplatającego mu nogi. Te ostatnie wysiłki mogłyby mieć pewne szanse powodzenia, gdyby nie związane do tyłu ręce, uniemożliwiające wykonanie potrzebnych do tego skłonów.

Kiedy te wszystkie próby zawiodły na całej linji, odchodzący od zmysłów opryszek począł w zapamiętaniu próbować siłą rozerwać krępujące go więzy. Świder prężył się, zaciskając kurczowo zęby, aby nie ryczeć z nadmiaru wściekłości i bólu, o jaki przyprawiały go wrzynające się głęboko w ciało powrozy. A jednak, mimo tego rodzaju wysiłków, nie pękło ani jedno włókno, a silne zwoje powroza nie rozluźniły się ani o milimetr. Świder zaklął i wyczerpany upadł na mokrą ziemię, dysząc ciężko z nadmiaru wysiłku.

— Żeby choć tamten nie został unieszkodliwiony — myślał o Grybskim — nie byłoby mi tak żal straconych nadziei... Ale prawie u końca strasznego trudu, nie móc odzyskać wolności, to straszne... psiakrew! — targał się w bezsilnej, oszalałej rozpaczy. Jeszcze tylko resztkami woli panował nad sobą na tyle, aby nie zawyć rozdzierającym krzykiem przekleństwa i tłumionego wewnętrznie bólu.

Leżał tak dłuższy czas w bezruchu, żując gorzką strawę strasznego zawodu, zanim nie obudziła się w nim na nowo chęć ratunku. — Nie mogę tutaj czekać, aż ten podły oprawca odnajdzie mnie i pomści krzywdę, wyrządzoną jego wspólnikowi, Grybskiemu, — przyszedł do przekonania, postanawiając podjąć na nowo próby wyswobodzenia się z więzów.

Lecz kiedy już podnosił się, aby powtórzyć bezskuteczne dotąd przecieranie powroza o skobel drzwi piwnicy, uszu jego doleciał odległy jeszcze odgłos stąpań jakiegoś człowieka.

— Tamten wraca — przemknęła mu błyskawica myśli i Świder bez chwili namysłu począł czołgać się w stronę najbliższej wnęki, których kilka znajdowało się na całej długości głównego korytarza. W pośpiechu nie zwracał uwagi, że potrącane nogami kamienie z łoskotem staczają się po pochyłości krużganka, starając się tylko zdążyć na czas do tej niezbyt bezpiecznej kryjówki.

Stąpania intruza przybliżały się z każdą sekundą, aż wreszcie, na pierwszem załamaniu chodnika, błysnęło żółte światło elektrycznej latarki.

Świder już wciskał się z trudem w wąską szczelinę muru. Pozostawało tylko podciągnąć nieco wystające nogi, gdy nieopacznie strącił jeden z większych kamieni, stanowiących wysoką podmurówkę głównego korytarza.

Huk spadającego głazu wtargnął w posępną ciszę i głośnem echem rozbrzmiał po wszystkich zakamarkach podziemi.

Świder struchlał...

Nieomylne przeczucia

Niedobre przeczucia, jakie opanowały Lanickiego jeszcze wtedy, gdy z nieukrywanem zniecierpliwieniem bezskutecznie oczekiwał w swej kancelarji na przybycie Beaty Krynickiej, sprawdzały się bardzo szybko. Pierwszym tego dowodem było sensacyjne odkrycie, poczynione przed hotelem, w którym zamieszkiwała ta nieoceniona dotąd agentka. Fakt towarzyszenia jej funkcjonarjuszów wydziału śledczego przekonał szefa wywiadu, że Krynickiej powinęła się noga, a to było dostatecznem ostrzeżeniem dla przebiegłego Lanickiego.

Lecz i wtedy, kiedy wynajętą pierwszą z brzegu taksówką zdążał do kryjówki w „djablich ruinach", aby w porę zapobiec dalszej wsypie na szerszą skalę, trawiły go te same, co pierwej, niedobre, złowieszcze przeczucia.

— Czy nie jestem śledzony? — myślał, oglądając się co chwila za siebie, czy gdzieś z ciemności bezgwiezdnej nocy nie wyloni się światło innego wozu, w którym mógł przecież podążać za nim pościg.

Przebiegły Lanicki nie wysiadł z wozu w miejscu najbliższej odległości od „djablich ruin", co czynił zwykle, lecz dopiero przy drodze, wiodącej do Sarnowa. Zrobił to rozmyślnie, licząc się z możliwością badania szofera za powrotem do miasta. Z tego powodu miał wprawdzie do nałożenia kilka kilometrów uciążliwej drogi lasem po nocy, był jednak pewnym, że utrudni przez to ewentualny pościg.

Wczesny, poranny świt porozwłóczył już po niebie purpurowe zorze, gdy Lanicki stanął u „djablich ruin". Pomimo znamionującej go pewności siebie, chciał podzielić się z Grybskim tą niezwykłą wiadomością i zasięgnąć jego rady.

Było jeszcze dość ciemno i „detektyw" nie potrzebował rozglądać się długo po polanie, w obawie, aby nie został zauważonym przez kogoś niepowołanego, który mógł przypadkiem znajdować się na polanie, lecz szybko zniknął w czeluści ciemnego lochu.

Ale i tutaj, w tej napozór dobrze zamaskowanej i bezpiecznej kryjówce, nie opuściły go rozbudzone tam w Poznaniu, złowieszcze przeczucia. Lanicki napróżno starał się wmówić w siebie, że ulega tylko nieuzasadnionemu przewrażliwieniu, — dziwny niepokój, jaki zagościł się w jego sercu, nie ustępował ani na chwilę.

I może to właśnie był powodem, że posuwając się teraz wśród wąskich, krętych korytarzy podziemi, zwracał baczną uwagę na każdy napotykany po drodze szczegół. Wprawdzie, im dalej zapuszczał się w podziemia i wiedział, iż z każdą sekundą przybliża się do Rachmila Gutermana, raźniej robiło mu się na duszy. — Co dwóch — to nie jeden — powtarzał w myślach, odzyskując powoli dawną swobodę i pewność siebie.

W ten sposób przebył długą pochyliznę, spuścił się po prymitywnych, kamiennych schodach na niższe piętro i raźniej już ruszył krętym chodnikiem w stronę głównej piwnicy, gdzie rezydowali chwilowo obaj z Rachmilem.

Nagle przystanął. Doleciał go najwyraźniej jakiś podejrzany szmer z poza zakrętu chodnika. Przypomniało to potrącanie drobnych kamieni, zaścielających dno korytarza.

— Może Rachmil — pomyślał Lanicki, opanowując całą siłą woli gwałtowne uderzenia serca w piersi. — Tak, to on — powiedział prawie głośno dla dodania sobie odwagi i z gotową do strzału bronią wysunął się z poza ostrego załamania chodnika.

W tej samej jednak chwili rozległ się trzask spadających z ogłuszającym hukiem kamieni i „detektyw" zdębiał, nie mogąc poruszyć się nawet z miejsca. Miał on jeszcze na tyle rozwagi, że w porę zgasił latarkę i przerażająca, nieprzenikniona ciemność spowiła ponure podziemia, a tylko echo tego niezwykłego rumoru tłukło się jeszcze gdzieś, w odległych zakamarkach krużganków i korytarzy.

Nie wiedział, jak długo stał w miejscu z lękiem okropnym w sercu, zanim powoli począł przychodzić do siebie. Fakt, że nikt dotąd nie zaatakował go w tych ciemnościach, pozwalał mu przypuszczać, że mogło to być jedynie dziełem natury, zwykłem obsunięciem się zwietrzałej i naruszonej zębem czasu ściany chodnika. W dodatku czuł w nozdrzach i oczach gryzący pył wapienny, który tumanem wypełnił cały korytarz.

Mimo tego rodzaju prawdopodobnych przypuszczeń, przezorny szef wywiadu stał jeszcze czas jakiś w bezruchu, starając się upewnić, że jego sądy w tej mierze są prawdziwe. Wreszcie, trzymając gotową do strzału broń na wysokości piersi, pocisnął guzik elektrycznej latarki.

Nie mylił się. W odległości kilku zaledwie kroków dojrzał przed sobą na dnie chodnika kupę gruzu, a na nim potężny ciosowy kamień, po którym widniała w ścianie duża luka.

Lanicki, przyświecając latarką, powoli zbliżył się do tego miejsca. Chciał się przedewszystkiem przekonać, co mogło być bezpośrednią przyczyną obsunięcia się potężnego głazu i upewnić się, czy strop korytarza nie grozi przez to runięciem, co mogłoby odciąć jedyną drogę powrotu z podziemi.

Rozglądając się ciekawie dokoła, dostrzegł wkrótce szeroką szczelinę w murze, biegnącą od ziemi, aż do stropu. Zaniepokojony, podszedł bliżej i... okrzyk przerażenia zamarł mu na zsiniałych ustach. Wciśnięte w głęboką szczelinę, widniało ciało jakiegoś człowieka, okrytego w zabłocone łachmany.

— Kto tam? — zapytał, trzęsąc się jak w febrze, bowiem wrażenie, jakiego doznał na ten widok, było zbyt wielkie, aby odważny z natury Lanicki mógł zapanować nad roztrzęsionemi aż do ostatniego fibru nerwami.

Nie było odpowiedzi. Masa ludzkiego ciała nie poruszyła się ani trochę.

— Kto tam, bo strzelam?! — ponowił pytanie „detektyw", dorzucając do niego groźbę.

Lecz i tym razem nie było żadnej reakcji.

Lanicki, opanowując lęk i odrazę, zbliżył się jeszcze o krok, starając się lepiej przypatrzyć sylwetce tego człowieka.

— Może się udusił? — pomyślał, widząc, że ciało to jest niemal siłą wciśnięte w wąską, pionową szczelinę. Twarzy tego człowieka nie mógł wszakże zobaczyć, gdyż była ona skręcona w stronę ściany, a przytem oblepiona błotem i pokrwawiona. Dopiero, kiedy dojrzał widniejące na nogach i rękach więzy, domyślił się, że był to nie kto inny, tylko Świder.

Ale to stwierdzenie obudziło w Lanickim straszny lęk o Rachmila.

— Gdzie jest Guterman, skoro ten zdołał wydostać się z zamkniętej piwnicy i dotrzeć aż tutaj? — pomyślał z trwogą, rzucając się pędem przed siebie.

Główna piwnica znajdowała się w pobliżu. Lanicki dobiegł tam w kilku krokach i nacisnął ciężkie, dębowe drzwi.

— Zamknięte? — zdziwił się, widząc na skoblu potężną kłódkę i zaryglowaną zasuwkę.

— Gdzie Rachmil? — Nowa, przerażająca myśl przebiegła mu przez głowę. — A może zdradził?... Nie, to niemożliwe... Czy jest Haczewski?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak hjeny żydowskie żerowały na polskich emigrantach

Złodziejskie metody agentów „Hapagu“ — Rozmowa telefoniczna z Ameryką przy pomocy budzika — Kto nie miał pieniędzy, szedł do więzienia

Czytając książki, poświęcone emigracji, bardzo często nie możemy wyjść z podziwu nad niezwykłem wprost rozwydrzeniem żydowskich hien emigracyjnych,

obdzierających bez litości co do ostatnich groszy biednych emigrantów.

Częstokroć te wielkie złodziejstwa uchodziły żydowskim agentom emigracyjnym zupełnie bezkarnie. Przez rok blisko toczył się przed sądem wadowickim (pod zaborem austrjackim) proces „Hapagu“ — (Hamburg - America - Paketfahrt - Actiengesellschaft), mającego swój oddział w Oświęcimiu, oddział kierowany przez „lojalnych obiwateli“ austrjackich, Jakóba Klausnera i Szymona Herza (1899—1900).

Jakie ta banda robiła interesy i w jaki sposób, dowiadujemy się z akt procesu.

W ciągu roku przewieziono blisko 12.500 osób.

Agencja oświęcimska miała do swych usług wszelkie czynniki, z któremi stykał się, względnie mógł się zetknąć emigrant. A więc na jej regularnie co miesiąc wypłacanym żołdzie byli urzędnicy kolejowi, skarbowi, celni i policyjni. Nic dziwnego, że byli bardzo usłużni wobec agencji i dopomagali w jej złodziejskich praktykach w miarę swych możliwości. Naprzykład aresztowali tych wszystkich, którzy nie chcieli wykupić biletu do Ameryki w „Hapagu“.

Aresztowanych oskarżano o dezercję i traktowano jako przestępców wojskowych.

Byli specjalni ludzie, którzy przekonywali emigrantów, że agencja w Oświęcimiu ma jedyny i wyłączny przywilej sprzedawania biletów na przejazd okrętem do Ameryki. Przypuśćmy jednak, że ktoś już miał bilet nabyty w innej agencji. Co go czekało? Aresztowanie, konfiskata i przepadek biletu. Jeżeli zaś ofiara okazywała chęć zakupienia biletu w „Hapagu“, wówczas uwalniano ją. Gorzej natomiast, jeśli ktoś nie miał pieniędzy. Kazano mu telegrafować do domu, a gdy pieniądze nie nadchodziły, stawiano biedaka przed sąd, oskarżając go o przestępstwa wojskowej natury.

Lokal agencji tak urządzono, aby miał wszelkie pozory urzędu. A więc był tam na ścianie orzeł cesarski, był i portret cesarza.

Załatwianie spraw odbywało się stylem urzędowym

takim, jaki naiwny człowiek, złapany w sidła „Hapagu“ zwykł był słyszeć w cesarskich urzędach. Dodajmy jeszcze do tego, że wszystkie sprawy załatwiano w obecności „pana starosty“, którego rolę grał jeden z członków całej tej złodziejskiej szajki. Zmuszano interesantów do okazywania wszystkich posiadanych pieniędzy i dokumentów. Kto nie chciał uczynić tego dobrowolnie, poddany zostawał rewizji osobistej. Skoro zaś już w ten sposób oszacowano emigranta, zaczęło się już genjalne łupienie z niego skóry. Ceny biletów, rzecz jasna, były rozmaite — zależało to od wyników rewizji,

biletami zaś były rozmaitego rodzaju druki, reklamy i karty adresowe,

za które naiwni emigranci płacili olbrzymie sumy. Nie trzeba chyba mówić o tem, jak zdzierano przy wymianie waluty. Nieraz zdarzało się, że emigrant połapywać się zaczynał, że dokonują tu na nim złodziejstwa. Ale niechby tylko słówkiem pisnął... W takich wypadkach zabierał głos „pan starosta“, który często

wypoliczkował chłopa za obrazę „urzędu“,

grożąc mu ponadto aresztowaniem i wydaniem żandarmerji. A z tą nikt nie chciał mieć do czynienia, tembardziej, że wiedział na podstawie fałszywych wieści, rozsiewanych przez pracowników agencji, że wszelka emigracja jest wykroczeniem i jako taka pociąga za sobą olbrzymie kary. Wolał się tedy chłop poddać i teraz dopiero zaczynały się cuda, dokonywane z fenomenalną bezczelnością przez agentów.

Abraham Izrael Landerer, mający w tej szajce funkcję „dyrektora okrętu“, dowiadywał się w Hamburgu, czy są jeszcze miejsca na okręcie.

Odbywało się to w ten sposób, że poprostu nakręcał budzik.

W ten sam sposób przychodziła odpowiedź. Oczywiście za tak nowoczesne środki musiał emigrant porządnie ruszyć trzosem. Kosztowało go to około sześciu złotych reńskich. Potem telefonowano znów zapomocą budzika do Ameryki w sprawie gruntów dla wychodźcy. Trzecia operacja z budzikiem, to uzyskanie zgody „cesarza amerykańskiego“ na osiedlenie się emigranta w Ameryce. Dwie ostatnie rozmowy — rzecz jasna — jako donioślejszej wagi, kosztowały drożej.

Po tem wszystkiem przychodziło badanie lekarskie. Jeden z agentów jako lekarz badał zdolność fizyczną kandydatów. Wielu uznawał za niezdolnych do emigracji. Wtedy trzeba mu było dwadzieścia czy trzydzieści złotych reńskich w łapę wcisnąć i niezdolny stawał się odrazu nadzwyczaj zdolnym.

Nie na tem się kończyło, bo pan Löwenberg — także wspólnik agencji — jeszcze nic nie zarobił. Tłumaczono więc chłopom, że

chodzenie w siermiędze jest surowo karane w Ameryce

i muszą się zaopatrzeć w „przepisowe“ ubranie w sklepie właśnie tego Löwenberga, bo gdzieindziej niema przepisowych strojów. Löwenberg, rzecz oczywista, darł skórę niezgorzej, dając tandetę za grube pieniądze. Potem wysyłano emigranta do Hamburga, gdzie za nocleg i jedzenie do czasu wyruszenia okrętu pobierano około 12 marek dziennie.

Z tego krótkiego opisu widzimy, jak to

żydowscy agenci emigracyjni łupili polskich emigrantów,

ściągając z nich za wszystko: za bilet okrętowy, ze orła i koncesję i za ubranie i za rozmowy budzikowe i za noclegi.

Przykładne kary, nałożone przez sąd na tę złodziejską szajkę, nie pomogły. Zaczęły działać „firmy“ konkurencyjne. — „Hapag“ to tylko jeden z epizodów.

(henry).



Młode książątka japońskie, prowadzone za rączkę przez mamusie, udają się z okazji uroczystości narodowej Shishigosan do świątyni.



Paryski model ciepłego płaszcza z materjału „tweed“, przybranego futrem. W modę wchodzi także znowu mufka.

Ameryka stawia 1:10 za p. Simpson

Król Edward VIII — według prasy amerykańskiej — jest najlepszą partją świata

Przedstawiciele wielkich dzienników amerykańskich, przebywający w Londynie triumfują. Triumfuje wogóle prasa amerykańska. Przecież to nie kto inny, jak londyńscy korespondenci pism amerykańskich

pierwsi poruszyli sprawę królewskiego małżeństwa.

Za oceanem w prasie nowojorskiej jeszcze kilka tygodni temu ukazywały się sensacyjne depesze z Londynu, donoszące, że król Edward VIII zamierza poślubić panią Simpson, z pochodzenia Amerykankę.

Osoba pani Simpson była wówczas zupełnie nieznana przeciętnemu Anglikowi. Wiedziano o niej i znano ją tylko w ścisłych dworskich kołach.

Nic też dziwnego, że gdy dzienniki amerykańskie zawierające ową rewelację o małżeństwie króla nadeszły do Londynu,

bardzo wielu Anglików nie posiadało się z oburzenia,

czytając nieprawdopodobne — ich zdaniem — wiadomości o miłości króla do jakiejś tam Amerykanki.

Nieprawdopodobne stało się jednak prawdą i dziś król angielski stoi przed rozstrzygnięciem dramatycznego pytania, czy porzucić panią Simpson, czy też złożyć koronę.

Dziennikarze amerykańscy w Londynie pracują niestrudzenie i cały dzień idą kablotelegramy z Anglji do Ameryki. Wielkie wydawnictwa amerykańskie dały swym korespondentom londyńskim krótką, ale wymowną instrukcję:

Podawajcie jak najwięcej. Przyjmujemy wszelkie wiadomości o małżeństwie króla“.

Nic dziwnego, że w tych warunkach szczegóły romansu króla i pani Simpson są

w wielu wypadkach mocno przejaskrawione.

Prasa amerykańska lubuje się przecież w sensacyjnych, a drażliwych tematach i jakkolwiek w olbrzymiej większości nie tai swych sympatyj dla króla i jego ukochanej, to przecież nieraz posuwa swe wścibstwo istotnie do ostatecznych swych granic.

Naogół prasa amerykańska daje wyraz wielkiemu zadowoleniu, że serce królewskie potrafiła zdobyć Amerykanka. Niektóre artykuły w przesadnych tytułach nazywają panią Simpson „władczynią królewskiego serca“, „miłością pierwszego dżentelmana świata“, a nawet „chlubą Ameryki“.

Równocześnie sama pani Simpson była w ostatnich czasach przedmiotem niesłychanie natarczywej ciekawości reporterów. Natręctwo to graniczy często z naiwnością. Jedno z pism amerykańskich

podało dokładny spis garderoby pani Simpson,

wyliczając jej suknie, kostjumy i kapelusze, i wyrażając się z przekąsem, że jak na Amerykankę, która potrafiła rozkochać w sobie króla, ubiera się zbyt niedbale.

Spotyka się artykuły pisane pół serjo, które wywodzą, że miłość króla jest sprawiedliwym zrządzeniem losu. Zwykle przedstawiciele zubożałej europejskiej arystokracji robili w Ameryce bajeczne partje, żeniąc się z miljonowemi pannami. Teraz nastąpił rewanż: Amerykanka poślubi mężczyznę, który jest najlepszą partją świata.

Jedno z brukowych pisemek amerykańskich podało kilka dni temu sensacyjny reportaż, w którym z pedantyczną ścisłością wyliczone są wszystkie daty, a nawet

czas trwania poszczególnych spotkań króla z ukochaną.

Reportaż oparty jest jakoby na rewelacjach pewnej osoby ze świty królewskiej.

Amerykanie znani są ze swej manji zakładów. To też i w tej sprawie — jak donosi prasa amerykańska — dokonywane są liczne zakłady, przyczem możliwość zerwania przez króla z panią Simpson oceniana jest przez zakładających się jak 1:10.

Często przytaczana jest w prasie amerykańskiej, mająca pozory autentycznej,

anegdota z czasów pobytu króla w Insbruku,

w Austrji, gdy obecny Edward VIII był jeszcze księciem Walji.

Pobyt ten uprzyjemniało królowi towarzystwo pani Simpson, którą tam jakoby przypadkowo spotkał. Kiedy któregoś dnia był z nią na spacerze w górach, spotkał starą wieśniaczkę, która mu chciała sprzedać jakiś kwiatek, podając go za szarotkę. Król powątpiewał w autentyczność szarotki i kiedy wieśniaczka zażądała pół szylinga miał powiedzieć śmiejąc się:

— Za drogo!

Ładny mi kawaler!

— powiedziała wieśniaczka. — Za moich czasów byli kawalerowie, którzy nie żałowali nawet korony, by zrobić przyjemność swej damie.

— Skąd wiecie moja kobieto? — powiedział na to, nagle poważniejąc, książę. — A może i jabym nie pożałował korony dla mej damy...

I spojrzał na panią Simpson...



Znakomity jeździec angielski Gordon Richards zdobył po raz dziesiąty mistrzostwo Anglji w gonitwie płaskiej.

Ryby, które chodzą na spacer

Wielu podróżników, badających tajemnice natury w Siamie, twierdziło że, żyje tam pewien gatunek ryb, który przy pomocy płetw wydostaje się na brzeg, odbywając na trwałym lądzie swoje spacery. Uczeni nie dawali wiary tym opowiadaniom, traktując je, jako zwykłe bajki przewrażliwionych i zasobnych w fantazję podróżników. Nie mniej jednak postanowiono rozpocząć odpowiednie obserwacje. Powierzono je uczonemu amerykańskiemu, dr. Hugh M. Smith'owi, który stale przebywał w stolicy Siamu, jako doradca królewski w sprawach ichtiologji. Dr. Smith przeprowadził nast. eksperyment: Schwytano kilka ryb w jeziorze i przeniesiono je na odległą łąkę, gdzie je wyrzucono. Te instynktownie zaczęły się posuwać w kierunku łąki, mając po drodze szereg przeszkód, które z łatwością pokonały i przebyły przestrzeń 90 m w ciągu 40 min. Dr. Smith stwierdził nadto, że ryby te odbywają swoje wędrówki przeważnie nocami. Posiadają one przy oskrzelach specjalny organ, umożliwiający im oddychanie na „lądowem powietrzu“, co wyklucza uduszenie się ich po wyjściu z wody.